Nr. 257. We Lwowie Piątek dnia 16. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W sprawie kolonizacji.

Lwów 15. września.

Podając sprawozdanie ze zjazdu prawników i ekonomistów polskich, poznajomiliśmy czytelników naszych z treścią odczytu dra Donimirskiego o kolonizacji i z rezolucjami, jakie na podstawie tego referatu uchwalono. Jak wiadomo, zjazd wybrał komisję, której polecił wydanie opinji o najodpowiedniejszem przeprowadzeniu powziętych uchwał. Komisja ta złożona z pp. Blocha, Donimirskiego, Kirszrota, Prawnickiego, Kleczyńskiego, Milewskiego, Parczewskiego, Skarzyńskiego, Kieszkowskiego i Kasparka odbyła dnia 11. i 12. b. m. posiedzenia, o których przebiegu zawiadamia nas uprzejmie nadesłane nam sprawozdanie.

Przedewszystkiem zajmowano się pytaniem:

„Czy zlikwidowanie tej części większych własności ziemskich w W. ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich, które w dotychczasowych rozmiarach utrzymać się nie mogą, ma stanowić tylko przedmiot osobistej działalności interesowanych, lub czy też w obecnej chwili społeczeństwo nasze winno i mogłoby im tę czynność skutecznie ułatwić. Po przeprowadzonej dyskusji komisja przedewszystkiem jednomyślnie uznała, że poparcie w przeprowadzeniu takiej likwidacji zalecić możnaby społeczeństwu li tylko w takim razie, jeżeli kapitał na to potrzebny nie byłby narażonym na straty i mógłby przynosić skromny dochód. Rozbierając to pytanie — komisja jednomyślnie powzięła uchwałę wyrazić przekonanie, że zbywanie części większych posiadłości przeważnie obecnym miejscowym posiadaczom, jakoteż i innym tej kategorji nabywcom uważać należy za najzupełniej możliwe i odpowiadające interesom gospodarstwa narodowego."

Motywa tej uchwały są następujące:

1. Obecny stan opłakany rolnictwa nie jest tak dotkliwym dla mniejszych posiadłości; drobni bowiem posiadacze ziemi mogliby ciągnąć znaczne korzyści z nabycia obszarów, należących do większej posiadłości, o ile by byli w stanie takowe własnemi siłami uprawiać.

2. W W. Ks. Poznańskiem i Prusiech zachodnich z 299.811 posiadłości przypada na bardzo drobne własności do 1 hektara 146.354 posiadłości, na własności zaś od 1 do 10 hektarów 94261 posiadłości i że w 54.032 posiadłościach od 10 do 100 hektarów mieszczą się także przeważnie nie wielkie posiadłości, albowiem przeciętna cyfra jednego gospodarstwa wykazuje tylko 25 hektarów wówczas, kiedy 5164 posiadłości wielkich wykazują 1,892.515 hektarów, czyli w przecięciu 366 hektarów.

3. Ogromna większość drobnych właścicieli składa się z miejscowej ludności w znacznej części dostatecznie zasobnej.

4. Ułatwienie nabywania ziemi wpłynęłoby bardzo korzystnie na zmniejszenie emigracji polskiego ludu do Ameryki, która w ostatnich czasach przybrała nadzwyczajne rozmiary.

5. Nietylko ludność miejscowa, ale i Szlązk górny dostarczy niewątpliwie nabywców.

Następnie przeszła komisja do rozpatrzenia kwestji, czy okazuje się potrzeba ze strony społeczeństwa iść z pomocą indywidualnej działalności większych właścicieli? Na pytanie to, odpowiedziała komisja twierdząco. Co zaś do drogi postępowania, to komisja wyraża przekonanie, że zamierzony cel może być najłatwiej osiągnięty przy pomocy instytucji finansowej, z zakresem ściśle ograniczonym na operacje niezbędne do pośredniczenia w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi.

Przy ograniczeniu sfery działalności do wskazanych rozmiarów Bank ziemski nietylko skutecznie działać będzie ale akcjonarjuszom swoim przyniesie pewien procent. Komisja uważa, że należałoby jednak a) powiększyć liczbę członków rady nadzorczej; b) stworzyć powiatowe kółka obywatelskie dla informacji i kontroli przy parcelowaniu.

Co do wysokości kapitału, niezbędnego do rozpoczęcia działań, sądzi komisja, że aczkolwiek pierwotnie oznaczany przez bank kapitał 3 miljonów marek nie jest zbyt wysoki, to jednak zebranie zakładowego kapitału w mniejszym nawet rozmiarze nie potrzebowałoby krępować jego działalności. Zdanie to ludzi światłych, którzy sumiennie i gruntownie zbadali tę tak ważną dla nas sprawę, jest dla nas prawdziwą otuchą. Daje ono wyborną odprawę tym, którzy dla przyszłej działalności banku stawiali pesymistyczne horoskopy. Do nas, do społeczeństwa należy, ażeby akcja jak najszersze przybrała rozmiary, ażeby nietylko te trzy miljony marek ale sumy daleko znaczniejsze znalazły się na ratowanie ojczystej ziemi. Pierwsze lody już złamane: w szlachetnym patrjotycznym celu, jak się dowiemy, podali sobie dłoń ludzie, którzy w życiu politycznem nie raz w przeciwnych stali obozach i rozwinęli energiczną czynność, ażeby naprawić to, co chwilowo apatja zepsuła. Nie czas dziś wymieniać nazwiska i drogi, jakiemi ludzie ci dążą do celu — nagrodę zresztą znajdą oni w rezultacie swej pracy. Ta akcja podjęta na szersze rozmiary, nie powinna nas jednak uwalniać od spełnienia naszego obowiązku: nie tysiącami, ale groszem składajmy ofiary a im grosz ten cięższej zapracowany, im większą dla nas ma wartość, tem ciężej na szali patrjotycznych czynów zaważy.

Charakterystyczna enuncjacja.

Sygnalizowano nam wczoraj w drodze telegraficznej wstępne artykuły obu wiedeńskich monitorów półurzędowych. Mamy dzisiaj w oryginale enuncjacje *Presse* i *Fremdenblattu* i skonstatować wypada, że artykuły oba a zwłaszcza *Presse*, zasługują rzeczywiście na uwagę, ale tylko dlatego, że organa te piszą w charakterze ministerjalnym. Zbytnią miłością nie pałały nigdy nasze pisma oficjalne i półoficjalne ani dla Bułgarji, ani dla jej księcia, ale pewna bezstronność charakteryzowała dotychczas ich enuncjacje. Dziś skonstatować należy w artykule wstępnym *Presse* brak bezstronności i szczerą nieżyczliwość dla księcia i jego otoczenia. Księcia Ferdynanda czyni *Presse* odpowiedzialnym za ekscesy, które się rozgrywały przed mieszkaniem Karawełowa i redakcją jego organu przybocznego, jego było zasługą i winą, że „naród" kamieniami i stłuczonemi szybami dał wyraz swemu patrjotycznemu oburzeniu z powodu wystąpienia stronnictwa rosyjskiego i z perfidją iście półurzędową utrzymuje ona, że ks. Ferdynand dziękował z balkonu narodowi za patrjotyczną „owację" — rozumiejąc pod owacją, nie objawy przed gmachem książęcym, ale rewoltę przed Karawełowem. Po takich premisach dochodzi naturalnie *Presse* do wniosku, że książę Ferdynand nie jest panem w kraju, że nie jest nim sam naród, ale „panowie zasiadający w radzie książęcej, byli rejenci, ministrowie i ich pomocnicy". Po co więc księcia — pyta się w końcu *Presse*!

Ani nam przez myśl nie przychodzi odpowiadać wiedeńskiemu organowi ministerjalnemu, ani też bronić księcia i jego doradców przed rzuconemi na nich inwektywami. Że demonstracje w rodzaju urządzonych przed mieszkaniem Karawełowa i redakcją *Tirnowskiej konstitucji* nie są właściwemi środkami do przekonania opozycji, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Kamieniami i stłuczonemi szybami można pokonać przeciwnika — przekonać go chyba trudno. Ale w chwili, kiedy policja i wojsko z dobytą bronią uspokajać musi wzburzone umysły patrjotyczne, utrzymywać, że książę dziękuje za te ekscesy — na to trzeba chodzić po artykuły wstępne do biura ministerjalnego.

Czy taki artykuł wstępny w organie półurzędowym nazwać można zmianą frontu, to zależy od zapatrywania się na dotychczasowy system pisania naszych półurzędowców. Faktem jest, że artykuły ich, które były wiernym obrazem polityki austrjackiej, wystrzegały się starannie wszelkiego tonu zdecydowanego i unikały wszelkiego angażowania się za lub przeciw księciu Ferdynandowi. Dlatego ostry ton w kierunku ujemnym tembardziej zasługuje na uwagę. Miałżeby artykuł starej *Presse* być zadatkiem do zjazdu hrabiego Kalnoky'ego z księciem Bismarkiem, albo może nawet echem spotkania szczecińskiego, o którem do tej chwili nie wiadomo czy przyjdzie do skutku. Prawieby się zdawać mogło, iż tak jest, że artykuł wstępny *Presse* jest pierwszym krokiem na nowej drodze, którą polityka zewnętrzna monarchji austro-węgierskiej w sprawie bułgarskiej kroczyć zamyśla. Nie chcielibyśmy być pessymistami i malować wszystko w czarniejszych kolorach, aniżeli może w istocie na to zasługuje, ale mimowoli dochodzi się do przekonania, że po takim jednym artykule czuć się może będzie półurzędowa prasa austrjacka zniewoloną do wykazania potrzeby i konieczności misji jakiegoś specjalnego komisarza rosyjskiego i do udowodnienia, że ze stanowiska austrjackiego potrzeba jakiegoś Ernrotha, aby zaprowadził w Bułgarji ład i porządek, dlatego, że... książę Ferdynand nie jest panem w kraju.

Próbna mobilizacja francuska.

Próba postawienia jednego korpusu na stopie wojennej i przeprowadzenia wśród pokoju wszystkich tych operacyj, które odpowiednio do obecnego stanu sztuki wojennej, poprzedzać muszą ustawienie się armji w szyku bojowym — próba ta uskuteczniona została teraz we Francji w sposób dokumentujący jak najwyraźniej, że oto postępy francuskiej siły zbrojnej rozgromionej przez Niemców w roku 1870/1 — od tego czasu są faktycznie olbrzymie, i że Francuzi mogą słusznie dumni być z osiągniętych już dla swej armji rezultatów. Wprawdzie własne ich sprawozdania o przebiegu tej mobilizacji nie ukrywają wcale, że tu i owdzie w szczegółach wiele jeszcze naprawić należy, że zdarzały się w czasie eksperymentu różnorodne pomniejsze nieregularności, które niebawem muszą być gruntownie usunięte — lecz mimo to co do ogólnego wyniku próby panuje dziś w całej Francji jeden głos.. głos pochwały i zadowolenia. Punktualność powołanych rezerwistów, sumienność, z jaką obowiązani do rekwizycyj wszelkim dotyczącym zarządzeniom się poddawali, pospiech i doskonały rygor w wykonaniu najdrobniejszych nawet postanowień ordry mobilizacyjnej — wszystko to sprawia dziś, że Francuzi nie mają dość słów dla p. Ferrona i jeneralnego sztabu, tem więcej, ileże wielu obawiało się w duchu, iż ten popis gotów sławę armji na bolesny szwank narazić.

Z pomocą tej mobilizacji przekonano się tam również, że okresy czasu, wyznaczone w projektach mobilizacyjnych, nietylko wystarczają najzupełniej, lecz nawet mogą być bez uszczerbku dla rzeczy samej skrócone. Zyskano dalej tę pewność, że zarówno ze strony ludności jak kolei żelaznych itd., rząd oczekiwać może w danej chwili chętnej gotowości do usług i szczerego poparcia — a i samo już skonstatowanie przy tej sposobności rozmaitych usterek w obecnych przepisach mobilizacyjnych, które oczywiście zostaną niezwłocznie usunięte, to samo jest niemałym zyskiem dla Francji i jej armji.

Moralnym zyskiem dla Francji jest także zwrot w opinji zagranicy, w pierwszym zaś rzędzie Niemców, którzy do ostatecznej niemal chwili co najmniej ze sceptyzmem, jeśli nie z jawnem szyderstwem o tym „eksperymencie francuskim" się wyrażali, a dziś przebąkują nie dwuznacznie, iż niejednemu mocarstwu wartoby spróbować u siebie coś podobnego.

Na radzie ministrów, która się odbyła 13. bm. — jak donoszą depesze paryskie — oświadczył Ferron, że jest z wyników przeprowadzonej mobilizacji najzupełniej zadowolony. Tego samego dnia gen. Bréart, po rezji 17. korpusu pod Villefranche wydał do wojsk rozkaz dzienny, mniej więcej następującej treści: „Poruczone 17. korpusowi operacje są tedy ukończone. Zadowolony jestem z gorliwości i dobrego ducha w całym korpusie, jak również z patrjotycznej postawy ludności, która nas na kwatery przyjmowała. Zebraliśmy doświadczenia niezmiernie pożyteczne, a każdy z was może obecnie zdać sobie sprawę z trudnych obowiązków, które nakłada na wszystkie stopnie i warstwy takie postawienie poszczególnych oddziałów wojska na stopie wojennej i zaspokojenie ich potrzeb. Musimy się w tem wszystkiem umocnić, abyśmy godnie odpowiedzieli zaufaniu, jakie naród żywi dla swej armji."

Apropos owych skonstatowanych usterek twierdzą niektórzy korespondenci pism niemieckich, że szczególnie wadliwym okazał się wśród niniejszej mobilizacji — obecny system aprowizacyjny i że skutkiem niego były takie oddziały, które przez cały jeden dzień obywać się musiały bez żywności.

Korespondencje.

Berlin 12. września.

Myliłby się każdy, ktoby sądził, że interesują się tu wyłącznie zjazdem dwóch cesarzy w Szczecinie lub elokubracjami *Nordd. Allg. Ztg.* i *Köln. Ztg.* na temat przymierza niemiecko-rosyjskiego; na pierwszym planie stoi mobilizacja próbna we Francji, którą się wszyscy z największą ciekawością zajmują.

Nic w tem dziwnego, że sztab jeneralny zwraca baczną uwagę na każdy szczegół tego niebywałego dotąd eksperymentu — dziwniejsza, że i sfery polityczne z największą troskliwością śledzą przebieg nadpyrenejskiej akcji. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że cały Berlin zajmuje się tylko dwiema sprawami: wagą ks. Bismarka i mobilizacją. Dwa te przedmioty stanowią temat ciągłej rozmowy w lokalach publicznych na pasażu „*Unter den Linden*", w przestronnych wagonach Stadtbahnu i Thiergartenie. Sfery polityczne zadowolone są w rezultacie, że do zmobilizowania wybrano korpus stacjonowany na południowej granicy Francji.

Wprawdzie w obec ustąpienia Boulangera spodziewano się powszechnie, że żaden z korpusów stojących załogą na wschodniej lub północnej granicy zmobilizowanym nie będzie, ale w obec niezwykłej nerwowości, jaka na tym punkcie opanowała Niemcy, zmobilizowanie korpusu stojącego w środku kraju, mogłoby było wywołać zaniepokojenie. Wszakże przed odkryciami *Figara* zrobił jeden z berlińskich oficerów odkrycie, że mobilizacja zachodniego korpusu jest wymierzoną przeciw Niemcom! Zmobilizowanie korpusu południowego położyło koniec obawom — u stóp Pyreneów kończą się przecież interesa niemieckie. Ale przebieg mobilizacji nie podziałał tu uspokajająco. Wprawdzie panuje przekonanie, że na ten rok możliwość wojny jest wykluczoną, że przeróżne hinterladery, karabiny rewolwerowe etc. nie będą jeszcze w tym roku wypróbowywane, ale wszyscy to czują, że gdy Francja — w 17 lat po sławnym wykrzykniku Lebouf'a dojdzie do świadomości, że ma nietylko gotową do boju, ale armję do walki przygotowaną „do ostatniego guzika" — to nie omieszka wyciągnąć konsekwencji z tych prawdziwych czy urojonych premis. Z wyjątkiem gabinetu Ferry'ego, każdy gabinet francuski od roku 1871 miał jeden główny cel na oku: odwet. Lecz nietylko gabinety — cała Francja o tem myślała a jeżeli zachowywano się spokojnie, to tylko dla tego, że odczuwano militarną przewagę Niemiec. Jeżeliby obecna mobilizacja, która, jak dotąd najzupełniej się udała, wyrobiła w narodzie silne przekonanie, że stan rzeczy zmienił się na korzyść Francji, nie omieszkanoby wyzyskać tego najpierw teoretycznie a potem praktycznie. Z chwilą gdy Francja powie sobie — słusznie czy niesłusznie — że może Niemcom podołać, rozpoczęłaby na polu dyplomatycznem przygotowywać wojnę. W Berlinie poznanoby się na tem a potem...

To „potem" przygniata tu wszystkich swym ciężarem. Obawa ta przejawia się na każdym kroku, ona jest powodem płaszczenia się gabinetu berlińskiego przed Rosją, ażeby ją pozyskać za jakąkolwiekbądź cenę. Obawa ta jest powodem, że ks. Bismark nie zawaha się poświęcić interesów austrjackich na półwyspie Bałkańskim, zmuszając tem Austro-Węgry albo do kompletnej zmiany frontu w sprawie bułgarskiej albo do wyrzeczenia się przyjaźni Niemiec. „Dla świętego spokoju" zdaje się Wiedeń wybierze to pierwsze. (Sądząc z głosów prasy półurzędowej, zdaje się, że twierdzenie to jest zupełnie prawdziwem; prz. Red.).

Korczyńskie wyroby tkackie.

Dyrekcja „Spółki krajowej dla handlu hurtownego" zawiązana w tym roku we Lwowie przez krajowe Towarzystwo chrześcijańskich kupców i przemysłowców, pragnąc rozszerzyć na wielką skalę wyroby tkaczy korczyńskich, starała porozumieć się z Towarzystwem tkaczy korczyńskich w tym kierunku. Układ jednak nie przyszedł do skutku, ponieważ Towarzystwo, nie rozumiejąc widocznie swego interesu i zasad handlowych, nie chciało przyznać spółce odpowiedniego rabatu — zresztą bardzo niskiego. Spółka przedsięwzięła badania i układy na miejscu, których wyniki dadzą się w ten sposób przedstawić. W Korczynie znajduje się około 1000 tkaczy, których los niestety z powodu małego zbytu nie jest do pozazdroszczenia. „Towarzystwo tkackie," które winno ten zbyt ułatwiać, faktycznie nic nie robi. Samemu Towarzystwu powodzi się świetnie, gdyż od udziałów wypłaca corocznie do 24% dywidendy. W roku 1848 przy kapitale obrot. 4161 *zł.* 29 ct. po odtrąceniu kosztów był czysty dochód 817 *złr.*, w r. zaś 1886 przy kapitale obrotowym około 6000 uzyskano czystego zysku 2424 za 80 ct. To pięknie! ale Towarzystwo zamiast spełniać przyjęte zadanie, spekuluje przedewszystkiem na wielkie zyski. Kilku więc ludzi się szkodą innych wzbogaca i do tego za pomocą funduszów udzielanych przez Wydział krajowy i kasę

Z KRAKOWA.

(*Podróż z przeszkodami. — Zjazdy notarjuszów i prawników. — Wystawa krajowa. — Ogród krakowski. — Poczta i telegraf. — Zbiory po ś. p. Kraszewskim. — Obraz W. Kossaka. — Wystawa obrazów Kruszyńskiego. — Teatr*).

W przedziale drugiej klasy kurjerskiego pociągu, dążącego w stronę Krakowa, usadowiło się wygodnie trzech sprawozdawców lwowskich dzienników, którzy, mimo różnicy zasad politycznych, pozostawali ze sobą w najściślejszej harmonji. Pierwszy, znany poeta, autor dramatyczny i humorysta, wyposażony kruczą czupryną, wąsikami i bródką Mefista, jest najpoczciwszym człowiekiem pod słońcem, lecz obdarzonym nadmierną wrażliwością nerwów — *irritabile genus poetarum*; nazwiemy go pokrótce poetą. Drugi, młody, przystojny mężczyzna z sumiastym wąsem, jest z zawodu obrońcą w sprawach karnych. Trzeci otyły i apatyczny z fizjonomią przypominającą typy germańskie, to sprawozdawca i fejletonista przygodny ***Dziennika***.

Podróż z przeszkodami — jak ją u wstępu nazwałem, nie obyła się bez przeszkód. I tak szanowny obrońca przepomniał o ostemplowaniu swej karty wolnej jazdy, z którego to powodu ryży konduktor robił mu rozmaite *Anstandy*, które dopiero w Gródku załatwione zostały ku obupólnemu zadowoleniu. Był to zły *omen*, jak zauważył poeta. Mijamy szczęśliwie Przemyśl. W Żurawicy włazi do wagonu jakaś sztywna i nadęta figura — słowem rewident kolejowy. Żąda okazania naszych biletów, bada je jakby wietrzył w nas fałszerzy i nic nie mówiąc oddala się. Panie rewidencie! — woła nerwowy poeta — moja karta mylnie wystawiona. Figura powraca, konstatuje drobną nieformalność na karcie poety, zabiera ją i znika. Dojeżdżamy do Jarosławia, nie ma karty, ani figury. Poetę ogarnia panika, łapie konduktora, upominając się o kartę. Tymczasem ruszamy. W Radymnie raportuje konduktor, że p. rewident zgubił kartę. Gdzie rewident? — pytamy. — Wysiadł w Jarosławiu. Poeta pogrąża się w czarnej rozpaczy, pocieszamy go ile sił starczy a ryży konduktor zapewnia, że dowiezie nas bez *Anstandu* do Krakowa. Zabijamy czas gawędą na temat o niezręczności i braku wychowania ze strony p. rewidenta, który zdaniem poety winien go był osobiście przeprosić za wyrządzoną nieprzyjemność.

Co do mnie, twierdziłem i twierdzę, że p. rewident postąpił sobie właściwie traktując „przez nogę" dziennikarzy. Jest to *miserabile genus* w całem tego słowa znaczeniu, krzykliwe a w dodatku jeżdżące za darmo....

Po wyczerpującem omówieniu sprawy nieszczęsnej karty znachodzimy się w Bochni. Nowy kłopot. Towarzysze moi przypomnieli sobie legendy kolportowane przez korespondentów krakowskich o zupełnym braku pomieszkań. Poeta widzi się już śpiącym z tobołkiem pod głową na plantacjach. Woła więc patetycznie: — Widzisz, na co się zdało twoje skąpstwo; dla czego nie zapłaciłeś odpowiedzi telegraficznej zamawiając mieszkanie? Będziemy spać na plantach! Uspakajam mych towarzyszy jak mogę, lecz hydra powątpiewania o słowności p. Sachorowskiego, sekretarza teatru krakowskiego poczyna się wkradać w głębię mej duszy. Mijamy Podłęże, Kłaj, Podgórze — niespokojny wyglądam z okna, jakbym mógł dojrzeć sympatycznego, cicerona Lwowiaków wśród nocnych cieni. Nie widzę nic, prócz światełek odbijających się w falach Wisły. Zajeżdżamy na peron. Poczciwy sekretarz zbliża się do drzwiczek wagonu z radosną wieścią, że mieszkanie dla nas przygotowane w hotelu drezdeńskim, którego właściciel, doktór praw obojga, nie uznał za stosowne podnosić ceny lokalów na czas wystawy. Rozgościwszy się i posiliwszy u Hawełki, zasypiamy snem sprawiedliwych. O piątej zrana budzi nas poeta, który pod wpływem wczorajszej emocji nie zmrużył przez całą noc oka. Układamy program dnia. Poeta spieszy na Wawel i wystawę sztuk pięknych a zarazem pała gorącą chęcią, oglądania piękniejszej połowy ludności Krakowa. Nas woła ciężki obowiązek sprawozdawców na zgromadzenie notarjuszy galicyjskich, które odbywa się w sali ratuszowej. Piękna sala w poważnym urządzona stylu smutny przedstawiała widok. Z zaproszonych przybyła zaledwo czwarta część na zjazd doroczny. Dyskusja mdła i bez życia, dziwna obojętność i brak solidarności — oto wrażenie, jakie wynieśliśmy ze zjazdu naszych rejentów. Widocznie dobrobyt wpływa u nich na stępienie poczucia dobra ogólnego — zgromadzenia nauczycieli ludowych są o wiele więcej ożywione.

Wieczorem w ogrodzie strzeleckim poczęli się gromadzić prawnicy, przybyli na pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich, który odbył się w piątek i sobotę zeszłego tygodnia. Hasano ochoczo do północy a nazajutrz rano rozpoczęto obrady. Nadspodziewanie liczny udział członków i gorące zajęcie się przedmiotem cechowały te zebrania, trwające z małemi przerwami od godziny dziewiątej rano do ósmej wieczorem. Pessymista być może zarzuciłby urządzeniu zjazdu brak komisji, przygotowującej temata i podziału na sekcje, zbytnie rozwodzenie nad błahostkami itd. Co do nas wszakże, zważywszy, że zjazd rzeczony był niejako tylko pierwszą próbą w tym rodzaju, musimy wyznać, iż takowy wywarł dodatnie wrażenie a prawdziwe uznanie należy się pp. Zollowi i Kasparkowi za zrealizowanie myśli, która od długiego szeregu lat ugrzęzła w lwowskiem towarzystwie prawniczem i bliską już była zapomnienia. Pierwszym prezydentem zjazdu był sędziwy August hr. Cieszkowski, znakomity filozof i ekonomista. Równie małego wzrostu jak zasłużony prezes akademji umiejętności, o długich siwych włosach i brodzie, przypomina postacią typowe figury niemieckich uczonych. Trzeba było jednak widzieć, z jaką energją i zajęciem przewodniczył obradom, by podziwiać tę siłę ducha i wiedzy, która podtrzymuje zwątlony wiekiem organizm. Wspierał go w tem trudnem zadaniu mecenas Wierzchlejski z Warszawy, wymowny, spokojny — prawdziwy adwokat dawnej stolicy Polski i profesor Kasznica ze Lwowa. Trzecim wiceprezesem zjazdu był p. Juljan Klaczko, którego mieliśmy wprawdzie sposobność oglądać, lecz nie słyszeliśmy ni razu, gdyż w ciągu całego toku obrad zachował stateczne milczenie. Bankiet w sobotę i raut, urządzony w niedzielę przez prawników krakowskich, świadczyły wymownie o tradycjonalnej gościnności podwawelskiego grodu.

O wystawie na Błoniach nie wypada się rozpisywać, nie chcąc wkraczać w prawa specjalnych naszych sprawozdawców. Zadowolę się zatem reprodukcją zdania, jakie zasłyszałem od jednego z gości lwowskich, zwidzających wraz ze mną wystawę. Doktor F. — tak zwał się mój towarzysz — gorszył się zbyt wielką ilością pawilonów z piwem i piernikami, niemieckiemi napisami wystawców z Biały, co dało mu nawet powód do nazwania wystawy obecnej: szlązką itd. itd.

Nie zdaje się nam, by zdanie doktora F. było zupełnie miarodawczem, gdyż słynie on z złośliwości a z powodzeniem uprawia krytykę literacką i naukową...

O złośliwości mego towarzysza świadczy najdosadniej obserwacja, jaką zrobił w dziale myśliwskim. Ileż to mamy rogaczy! — zawołał, patrząc na 73 sztuk rogów rozmaitej wielkości, stanowiących trofea myśliwskie hr. Potockich, Branickiego i ks. Lubomirskiego, zdobyte w ciągu półtrzecia dnia.

Że nasza arystokracja nietylko zajmuje się tępieniem rogaczy — przekonaliśmy się o tem w niedzielę wieczorem w ogrodzie Krakowskim. Ogród ten to istny Prater krakowski, stworzony przez p. Rehmana i Spółkę z błot i grzęzawisk, które do niedawna zalegały to miejsce, zaś księżna Zuzanna Czartoryska sięgnęła widocznie po berło królowej zabaw, jakie w Wiedniu dzierży księżna Paulina Metternich. Czegoż bo tam nie było na niedzielnej zabawie, urządzonej przez nią na dochód pogorzelców Rząska. Mleczarnia, w której gospodarzyła hr. Mieroszowska, kwieciarnia, gdzie pani Kirchmajer sprzedawała kwiaty, były w formalnem oblężeniu. Zabawy gimnastyczne dla dzieci, Skating-ring, gonitwy na bicyklach, strzelanie do celu, wyscigi na osłach i łodziach, jazda w powoziku zaprzężonym kozami, teatr marjonetek, wspinanie się po maszcie o nagrodę — to zaledwie część programu, którego koroną było okrężne krakowskie, złożone z kilkudziesięciu par dziarskich parobczaków i urodziwych dziewuch ze wsi Rząska. Przy dźwiękach domorosłej muzyki a pod wodzą p. Hoszowskiego z Chełmka hasali Krakusy aż do nocy prawie bez wytchnienia, otoczeni tłumem ciekawych.

Znużeni żmudną pracą sprawozdawców podczas posiedzeń i zjazdów odetchnęliśmy swobodnie, dopiero w niedzielę wśród gwarnej zabawy w parku Krakowskim. Co prawda grono nasze uszczuplone zostało dezercją. Dezerterem był poeta, który podarł buty na krakowskim bruku w pogoni za ideałem i rozchorował się z jadła restauracyjnego. Niestety minęły już czasy, gdy poeci żyli wonią kwiatów i poili się rosą a w pogoni za ideałem zedrzeć można sto par butów na — próżno.

Odprowadzałem złamanego moralnie towarzysza na dworzec kolejowy, gdzie w miejsce zaginionej karty wręczono mu inną, ale bez stampilji „ważna dla pociągów pospiesznych". Chcąc nie chcąc dopłacił 2 zł. 50 ct. do biletu i opuścił to miasto, które stało się dlań źródłem udręczeń. Uścisnąłem z szczerem współczuciem dłoń poety, dążąc na pocztę i telegraf.

W Sukiennicach za szklanną przedziałką zastałem dwu jegomościów. Jeden z nich siedzący u biurka, nad którem widniał napis: „Naczelnik biura", czytał gazetę i drapał się tak przeraźliwie po łysinie, jak gdyby zamierzał wyrwać resztę włosów, która mu pozostała. Drugi ukryty za arkuszem papieru nalepionym na szybę sprzedawał marki, przyjmował depesze telegraficzne i listy polecone. U okienka stało prócz mnie jeszcze dwoje interesantów. Podeszła dama, która kupiła markę za 10 ct. i woźny w czapce urzędowej z jakimś „kawałkiem". Funkcjonarjusz pocztowy z na-

zaliczkową w Krośnie. Obawiającj się zmiany tego systemu trzymał się wydział podobno zasady, ażeby nie dopuścić zwiększenia się liczby członków. Faktem jest, że tak r. 1882 jak 84 i z końcem 1885 było tylko 52 członków. Skutkiem małej liczby członków jest stan i kapitał obrotowy mały, to też tylko $^{1}/_{10}$ część tkaczy miała zatrudnienie. Ale w jaki sposób? Oto tylko bogatsi roboty pomiędzy siebie rozbierają, a biedniejsi dostają część roboty chyba w lecie, gdy bogatsi są czem innem zajęci. Jak taka gospodarka szkodzi przemysłowi, mówić nie potrzeba, jak nie trza dodawać, że biedniejsi tkacze bywają wyzyskiwani przez niesumiennych spekulantów.

Poznawszy stan ten „Spółka“ postawiła sobie za zadanie przyjść z pomocą tkaczom korczyńskim przez dostarczanie im roboty. Pod wpływem działania spółki i rada nadzorcza towarzystwa tkackiego dała znak życia, uchwalając, ażeby przyjmowano nowych członków (aż uchwaliła!?) i podwyższyć płace na roboty. Jestto już nader pomyślny rezultat a jeżeli jeszcze „Spółce krajowej“ powiedzie się — o czem nie wątpimy — znaleźć odpowiednią drogę zbytu, to zasłuży się ona bardzo w obec naszego przemysłu tkackiego.

Ażeby sprawa przemysłu tkackiego, który ma u nas szeroką podstawę, mogła wejść na zupełnie dobrą drogę, należałoby jeszcze urządzić w kraju przędzalnię, zakład apretury i blichowania. W Krośnie są n. p. po temu wszelkie warunki i nie należy wątpić, że sprawą tą fachowe koła zająć się zechcą.

Wypadki na Wschodzie.

Dzień 12. bm. przeszedł w Sofji wśród nadzwyczajnych wypadków. Jako pierwsze następstwo zniesienia stanu oblężenia, pojawił się organ Karawełowa *Tyrnowska Konstytucja*, z gwałtownemi wycieczkami przeciw księciu i rządowi. To wywołało olbrzymią demonstrację ze strony patrjotów. Tłumy obległy dom Karawełowa, powybijano w nim wszystkie szyby i dopiero żandarmi rozprószyli rozsierdzonych. Natomiast książę był równocześnie przedmiotem gorących owacyj ulicznych. „Nie ulega tej wątpliwości — pisze wied. *Fremdenblatt*, donosząc o tych wypadkach na naczelnem miejscu swej kroniki politycznej — że manifestacje te dowodzą siły stronnictwa stojącego przy księciu i rządzie. Napaści tego rodzaju, jak właśnie te ostatnie Karawełowa, mogą osiągnąć wręcz przeciwny skutek, aniżeli zamierzają — mianowicie gotowe się bardziej zbliżyć lud do księcia. Z tem wszystkiem jednak patrjoci sofijscy uczyniliby lepiej, gdyby entuzjazm swój dla księcia i rządu objawiali w sposób mniej namiętny, nie obierając ulic miasta za pole swej działalności. Tego rodzaju demonstracje nie leżą w interesie ani księcia, ani rządu...“

* * *

Biuro Reutera donosi: Porta po otrzymaniu odpowiedzi niemieckiej nie powzięła jeszcze dotychczas żadnego postanowienia. Pod przewodnictwem sułtana odbyło się kilka narad ministerjalnych. Zapewniają, iż w ręku sułtana znajdująca się uchwała z narad ministerjalnych opiewa, że Porta nie będzie wcale popierała propozycji rosyjskiej, lecz propozycję tę, w myśl odpowiedzi niemieckiej, chce sama mocarstwom udzielić do wiadomości. Ze względu na chęć Porty dogodzenia równocześnie tak życzeniom Rosji, jak i Anglji, Włoch i Austro-Węgier, nie można przewidzieć, jaką formę nada sułtan odpowiedzi na propozycję niemiecką.

* * *

Odebrano w Turcji debit pocztowy dziennikowi *Daily Telegraph* (rusofilski organ londyński) z powodu artykułu o sułtanie.

* * *

Wielu znamienitszych wychodźców bułgarskich wniosło podania o pozwolenie powrotu.

* * *

Onegdajsze wizyty austrjackiego i włoskiego ajenta u księcia Ferdynanda miały charakter czysto prywatny; ajent angielski również złoży księciu wizytę.

* * *

Cankowiści otrzymali 15.000 rubli z Rosji na wywołanie niepokojów w czasie wyborów. — Rząd poczynił kroki, ażeby kwotę tę skonfiskować; kroki te jednakże są dotychczas bezskuteczne. W ogóle wysłano z Rosji bułgarskim emigrantom do Turcji i Rumunji w powyższym celu miljon rubli.

* * *

Obiega pogłoska, że prefekt Ruszczuku, Mantow, otrzymał dymisję.

Manifest hr. Paryża.

W wydanej dla monarchistów instrukcji wykazuje hr. Paryża wyższość rządów monarchicznych nad republikańskiemi, których niestałość wszelkie usiłowania ku przywróceniu ładu w finansach udaremnia i Francję w Europie osamotnia. Zwycięzka frakcja uciska wszędzie obywateli, nikt nie wie, co jutro przyniesie. Monarchiści nie usiłują obalić rządu, rządy bowiem zawsze tylko przez własne błędy upadają. Muszą jednak przygotować się do objęcia następstwa po republice. Inny kongres (Izba posłów z senatem w jedno ciało złączone) może to znowu obalić.

Polityka monarchji nie będzie reakcyjną. Rządy prawdziwie parlamentarne, z trzema władzami państwowemi (monarcha, izba posłów, senat) zastąpią parlamentaryzm republikański, który już obrzydł krajowi. Król będzie rządzić z dwiema Izbami. Nowa monarchja będzie umiała zadość uczynić tak potrzebom konserwatywnym jak i żądaniu równości.

Drogą pokojową ponownie podniesie ona stanowisko nasze w Europie, sąsiedzi będą musieli starać się o Francję i szanować ją. Będzie ona posiadała potrzebną powagę do zawierania traktatów z mocarstwami i do ulżenia ciężarów wojskowych, które starą Europę rujnują z korzyścią innych części świata.

Monarchja będzie ochronicielką wszystkich wyznań i wróci gminom niezawisłość na polu szkolnictwa, którą im tyrańskie prawodawstwo wydarło. Przywróci ona Francji wolność chrześcijańskiego wychowywania i w ten sposób pokój religijny przywróci. Zarazem też przywróci pokój socjalny, teraźniejszemi podżeganiami zakłócony. Nowi mężowie zachowają swój wpływ powszechną drogą uzyskany, czego rękojmią powszechne głosowanie co do wszystkich funkcjonarjuszów, pochodzących z wyboru. Król nie będzie królem jednego stronnictwa, ale wszystkich i będzie pierwszym sługą Francji.

Z prowincji.

Stryj 14. września. (*Pożar. — Ruch budowlany. — Sąd kolegjalny. — Z obecnej chwili*). Dzisiaj o godzinie 4. rano zaalarmowane zostało miasto nasze pożarem na dworcu kolejowym. Zgorzał do szczętu jeden trakt warstatów kolejowych z wszystkiem, co wewnątrz się znajdowało. W trakcie tym pomieszczone były warstaty: lakierniczy i tapicerski a były tam w reparacji dwa zniszczone wagony osobowe pierwszej i drugiej klasy, tudzież jeden wagon pakunkowy, które także do szczętu zgorzały. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ogień tlić musiał już od poprzedzającego wieczora a spostrzeżono go dopiero o godzinie 4. rano, gdy płomienie cały dach tekturą kryty ogarnęły, tak, iż o właściwym ratunku mowy być nie mogło. Tylko brak należytej czujności ze strony strażnika nocnego był powodem, że ogień w pierwszem powstaniu stłumić nie zdołano. Szkoda ogólna wynosić ma dwadzieścia kilka tysięcy złr. W krótkim stosunkowo czasie ugaszono ogień, zlokalizowawszy go szczęśliwie. Nasz komisarz rządowy i naczelnik warstatów byli jedni z pierwszych przy pożarze i ich energicznemu działaniu zawdzięczamy głównie, iż ogień nie przybrał szerszych rozmiarów. Bardzo skuteczną okazała się nowa sikawka miejska, sprawiona już za czasów obecnego zarządu. Zbawienne skutki tego zarządu poczynają się już okazywać pod względem administracji finansowej. Usilnym bowiem tegoż udało się wydzierżawić propinację miejską na perjod trzyletni, począwszy od 1. listopada r. b., za czynsz, przewyższający dotychczasową tenutę blisko o dziesięć tysięcy złr. rocznie.

Ubytek dwóch członków dodanej komisarzowi rządowemu rady przybocznej, tj. śp. księdza Hunnickiego i awansowanego na radcę sądu krajowego przy nowo utworzonym sądzie obwodowym w Sanoku, p. Marcina Chorzemskiego, który w naszym powiecie tak na stanowisku sędziego powiatowego, jakoteż i poza urzędem obywatelskim znakomite położył zasługi, przez co zaskarbił sobie wdzięczność całej ludności i z niekłamanym żalem był żegnany, zastąpiono dwoma wytrawnymi i znanymi z prawości charakteru mężami, tj. p. Ignacym Lewickim i p. Józefem Kosterkiewiczem.

Ruch budowlany już się nieco u nas ożywił, wyglądamy jeszcze przyobiecanej pomocy z sfer rządowych w dwóch kierunkach a mianowicie pod względem powiększenia załogi wojskowej i przyspieszenia akcji co do utworzyć się mającego w mieście naszem sądu kolegjalnego. W pierwszym względzie gmina gotowa jest pobudować normalne koszary na dwa bataljony piechoty i odejdzie w tej mierze w krótkim czasie formalne oświadczenie wraz z planem do budowy tych koszar. Skoro aż do niedawnego czasu przy braku właściwych koszar mieliśmy tu zawsze dwa bataljony piechoty, to obecnie, gdy gmina, mimo doznanej klęski, do ofiar jest gotową, nie wątpimy ani na chwilę, że decydujące sfery wojskowe zgodzą się na umieszczenie dwu bataljonów piechoty, pod warunkiem pobudowania koszar normalnych i tym sposobem przyczynią się także do przyszłego rozwoju miasta tak ogromnem nieszczęściem dotkniętego. Co się tyczy sprawy sądu kolegjalnego, to wymagane oświadczenie reprezentacji gminnej wraz z planem placu budowlanego i wszystkiemi innemi zażądanemi datami i wyjaśnieniami już niemal przed rokiem ztąd odesłały i żadnej dotąd nie mamy wiadomości o dalszym przebiegu tej sprawy. Mamy jednak nadzieję, że świeżo zamianowane prezydjum sądu wyższego we Lwowie, skoro się rozpatrzy w ogromie różnych spraw, załatwienia wyczekujących, weźmie w opiekę i tę sprawę nader ważną nietylko dla miasta naszego i okolicy, ale i dla sąsiednich powiatów i że sprowadzi ją na tory właściwe, przyspieszając ostateczne załatwienie tejże. Dodajemy wszakże, że już pierwszy krok widoczny, zmierzający do utworzenia tak pożądanego tu sądu kolegjalnego, przyczynił się w wysokim stopniu do rozbudzenia ruchu budowlanego, inaczej zaś obawiamy się, aby, gdy kredyt z funduszów państwowych, dozwolony ustawą z 5. lipca 1886, zupełnie się wyczerpie, nie nastąpiła zupełna stagnacja. Obecnie nie mamy jeszcze powodu do narzekania. Miasto nasze zaczyna przybierać kształty bardzo przyzwoite, obraz tegoż występuje już z konturów nader malowniczo i wymaga jeszcze tylko należytego i starannego wykończenia. Jeżeli sfery decydujące, które dotąd tak troskliwie nami się opiekują i w tej ostatniej fazie przekształcenia nie wypuszczą miasta naszego ze swej opieki, to będzie ono kiedyś wymownym dowodem na to, ile dobrego zdziałać można dla rozwoju miast naszych, jeżeli kto szczerze zajmie się ich losem, nie posługując się półśrodkami, ale zabierając się do radykalnego wyleczenia choroby, wypływającej z wadliwego ustroju społecznego gmin naszych miejskich, przy braku dostatecznych środków ustawowych podobnym chorobom zapobiegać mających.

Wadowice 11. wrześ. (*Szkoła*). Gmina Piotrowice, wieś ludna i bogata, długo opierała się założeniu u siebie szkoły. Energja i spryt obecnego ck. inspektora okręgowego Józefa Chmielewskiego, poparta przez zacnego proboszcza tej miejscowości, ks. Adolfa Brandta, doprowadziły do otwarcia szkoły przed 3 laty. W szczupłej izdebce mieściła się coraz bardziej wzmagająca się ilość dziatwy. Nowe trudy i zabiegi zacni dwaj poprzednio przytoczeni mężowie rozpoczętemu dziełu nie dać upaść, a rozwinąć i tylko ich skrzętności, zabiegom zawdzięczać należy, że w bieżącym roku do użytku szkoły budynek wprawdzie drewniany, ale obszerny i wygodny.

Dzieło skończone a zacny kapłan, pojmując doniosłość obywatelskie, chciał uroczystem otwarciem szkoły w nowym budynku usunąć resztę nieufności u swych parafian. W tym celu zaprasza swych sąsiadów-kapłanów, kilku starszych nauczycieli z okolicy, a ze strony władz szkolnych ck. inspektora okręgowego. Odprawia uroczyste nabożeństwo, w którem dziatwa pięknie nabożne pieśni śpiewała, z procesją udaje się do budynku szkolnego, który z namaszczeniem poświęca a po dokonaniu tego aktu przemówił do zgromadzonych parafian i dziatwy [illegible]z. W pięknych i jędrnych słowach wykazał zgromadzonym duchowe korzyści, jakie szkoła daje człowiekowi w ciągu jego życia a zwracając się do miejscowego proboszcza, dziękował mu w imieniu rządu za mozoły i prace, jakie poniósł, popierając tę sprawę, dziękował dalej parafianom za ofiarność, jaką okazali przy budowie szkoły. W końcu przemówił do nauczyciela, polecając mu, by obowiązki swoje spełniał w duchu religijno-obywatelskim. Po skończeniu całej ceremonji podejmował ksiądz proboszcz gościnnie na plebanji zebraną inteligencję a każdy z uczestników wyniósł to miłe przekonanie, że w każdej parafji najwięcej zdziałać może dla podniesienia oświaty miejscowy duszpasterz.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Celestyn Sztembarth powrócił z Lubienia do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (16.): Ludmili męcz. — Sędziwa. Wschód słońca o godz. 5. min. 45, zachód o godz. 6. min. 4.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, dzikie gęsi, bażanty i kuropatwy, przepiórki i kszyki, cietrzewie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Manifest p. Płoszczańskiego, zamieszczony w ostatnim numerze *N. Prołomu*, zapowiada, że *Słowo*, które na razie przestaje wychodzić, będzie kiedyś wychodziło częściej niż dotąd i że on sam wycofuje się z redakcji, nie przestając jednakże służyć w ogóle wyznawanym przez siebie zasadom. Prenumeratorowie *Słowa*, którzy zapłacili za to pismo z góry, mają otrzymywać natomiast *Prołom*.

(*m.*) **Sąd miejsko-delegowany** S. I. II. i III. wraz z aresztami przeniesiony zostanie w maju r. p. do nowo wybudowanej realności p. Sprechera przy ul. Kaźmierzowskiej, tuż obok szkoły św. Anny. Słuszne i aż nadto uzasadnione uwagi wszystkich lwowskich dzienników, które występowały w swoim czasie przeciw umieszczeniu biur sądowych w tej kamienicy, pozostały niestety — jak zwykle — bez skutku. Z p. Sprecherem zrobiono już niestety kontrakt, zobowiązano się płacić czynsz roczny, w kwocie **16.000** — no i klamka zapadła.

Gdyśmy się o tem postanowieniu dowiedzieli, w pierwszej chwili zawahaliśmy się i przypuszczając, że przecież muszą być jakieś ważne powody, przemawiające za realnością p. Sprechera, bez dokładnego jej oglądnięcia nie chcieliśmy zabierać na razie w tej sprawie głosu. Czekaliśmy cierpliwie aż do chwili, gdy budowa wspomnianej realności postąpi do tego stopnia, że będzie można ją dokładnie oglądnąć. Onegdaj udało nam się zwidzić lokalności, w których będą się mieścić biura sądu miejsko-delegowanego i przyszliśmy do przekonania, że nie odpowiadają one najskromniejszym wymogom i są zupełnie niestosowne.

Choć w krótkości postaramy się nasze twierdzenie umotywować.

Owoż 2-piętrowa kamienica składa się z frontowego budynku i oficyn, oddzielonych wielkiem podwórzem. W tyle znajdować się będą aresztа.

W głównym frontowym budynku pomieszczone zostaną biura S. I., zaś w oficynach S. II. i III.

Przedewszystkiem skonstatować musimy, że budynek jest zupełnie świeżo wystawiony a więc będzie wilgotny. Następnie pokoje są małe i niskie a sale rozpraw, których jest 4, nie grzeszą wcale zbytnią obszernością i stanowczo są za szczupłe. Również poczekalnie dla świadków są za małe, to też publiczność będzie musiała podczas zimy lub słoty, tak samo jak to się dzieje teraz, po kilka godzin wyczekiwać na świeżem powietrzu — na gankach albo na schodach.

Sale rozpraw S. III. i biuro naczelnika zostanie umieszczone na drugiem piętrze! a biura S. II. i III. zostaną tak samo ze sobą pomięszane, jak na ul. Jagiellońskiej, gdzie strony błądzą po całym budynku i nie mogą trafić do właściwej sali, przegrywając często wskutek tego sprawę.

Tak więc chaos — chociażby umieszczono najlepsze tablice informacyjne — nie zostanie usunięty, zaś referenci otrzymają takie same klatki zw. pokojami, jak w budynku przy ul. Jagiellońskiej.

Aresztа rozpoczęto dopiero budować, to też widzieliśmy tylko fundamenta a w maju p. r. mają być ukończone. Czy będą one suche i możliwe do użytku — wątpić należy.

Najważniejszym jednak punktem, przemawiającym przeciw realności p. Sprechera, jest znaczna odległość od miasta, następnie sąsiedztwo szkoły ludowej i zakładu karnego.

Co do zbytniej odległości — to słyszeliśmy takie np. zdanie: „A przecież istnieje tramwaj i za 8 centów można zajechać aż pod sam sąd“. Rzeczywiście, przyznajemy chętnie, że jest rzeczą bardzo wygodną nie iść piechotą, ale użyć przejażdżki, lecz nikomu nie wolno cudzemi funduszami rozporządzać a wreszcie zdaje nam się, że nie publiczność dla sądu istnieje — lecz rzecz ma się zupełnie przeciwnie.

To też odległość od środka miasta powinna była być w danym wypadku decydującą. Przy istniejącej bowiem komunikacji tramwajowej można było tak samo umieścić sąd np. koło rogatki Gródeckiej.

Że sąsiedztwo Sekcji III. nie wpływa moralizująco na młodzież, wychodzącą ze szkoły — o tem zdaje się nawet pisać nie potrzeba. Gorszące sceny, jakie się rozgrywają przed gmachem sądowym, nie mogą w żadnym razie młodzieży uszlachetnić.

Również bardzo wielkiej wagi jest pomieszczenie aresztów między zakładem karnym a szkołą. Twierdzimy stanowczo, że sąsiedztwo tych aresztów, gdzie jak wiadomo, przez cały rok panują rozmaite choroby zaraźliwe, jak ospa, tyfus itp., nie będzie dla dzieci bardzo bezpieczne. To też dziwimy się nie mało Magistratowi lwowskiemu, który zgodził się i pozwolił na jednej ulicy umieścić prawie tuż obok siebie dwa więzienia i szkołę.

Jesteśmy przekonani, że w innem mieście na podobne ozdabianie i uzdrowotnianie pierwszorzędnej ulicy nigdyby nie pozwolono!

Oto są zarzuty, jakie mamy przeciw pomieszczeniu sądu m. d. w realności p. Sprechera a czy są słuszne — niechaj czytelnicy sami osądzą.

To też z niecierpliwością oczekiwać należy chwili, kiedy wreszcie projekt wybudowania pałacu sprawiedliwości przy ul. Halickiej przyjdzie do skutku a tem samem zakończy się wędrówka biur sądowych po zupełnie nieodpowiednich chałupach.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, na podstawie dziennika ogłoszeń (*Concursblatt*) ck. ministerstwa wojny z 23. sierpnia 1887 l. 25. a mianowicie: W Austrji, w Czechach, na Morawie, na Węgrzech itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Zapiski policyjne. Skradziono zaprzeszłej nocy ze strychu pod l. 10 ul. Szpitalna 20 sztuk bielizny damskiej znacz. F. W. — Znaleziono pugilares czarny z 2 recepisami pocztowemi; 2 pary nowych rękawiczek skórkowych; ametyst oprawny w złoto, prawdopodobnie jest on częścią broszki lub bransolety.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 13. października rb.

Wypadek. W Dybkowie, powiatu jarosławskiego, zabitem zostało 4-letnie dziecię włościanina, Michała Radawca, spadającym drążkiem.

Następca tronu niemieckiego cierpi na silny ból zębów. Zawezwano dentystę z Paryża, Ewansa, który wczoraj przybył do Toblach i wykonał operację.

Z uniwersytetu warszawskiego. Dnia 11. bm. w obec głównego naczelnika kraju, „jego małżonki“, arcybiskupa chełmsko-warszawskiego, p. prokuratora okręgu naukowego, ciała profesorskiego i przedstawicieli władz, odbył się doroczny akt uroczysty zamknięcia roku akademickiego 1886/7. Następnie dziekan wydziału filologicznego, prof. Budiłowicz, odczytał sprawozdanie z ubiegłego roku. Sprawozdawca przytoczył między innemi następujące cyfry: Ogółem studentów było z końcem ubiegłego roku akademickiego 1383, z tego 140 farmaceutów i 78 wolnych słuchaczy. Z powyższej liczby uwolniono 110 studentów, ukończyło uniwersytet 161 studentów i 43 farmaceutów. Stypendjów wypłacono 37.279 rs. 36 kop. 176 studentom, uwolniono od wpisu 110, oraz rozdano wsparć jednorazowych na sumę 9140 rs. 5 kop. Wyliczywszy środki pomocnicze uniwersytetu i wspomniawszy o nowoutworzonych pracowniach, farmakologicznej i patologicznej, sprawozdawca podaje procent studentów, którzy przeszli na kursa wyższe. Podług wydziałów procenta rzeczone przedstawiają się, jak następuje: na wydziale filologicznym przeszło na kurs wyższy 63%, na wydz. fizyko-matematycznym 64%, na wydz. prawnym 82% i na wydz. lekarskim 71%.

Przyboczny lekarz carowej. W świcie carowej w Fredensburgu znajduje się także jej lekarz przyboczny Botkin, którego karjera jest dziś niezwykłą, jeżeli to w całej pełni prawdą jest, co w tej mierze opowiadają w sferach rosyjskiej arystokracji. Mianowicie Botkin, zażywający w Petersburgu oddawna sławy znakomitego klinika, zawezwany raz został do konsyljum dla chorej carowej. Przybyłych lekarzy przyjęła pacjentka otulona w kosztownem futrze, lecz Botkin, uważając dokładną auskultację i perkusję za niezbędną, prosił aby monarchini raczyła odpowiednio do tego się rozebrać. Carowa nie chciała o tem ani słyszeć, w obec czego Botkin skłonił się głęboko i odszedł. W przyległym salonie wyczekiwał car rezultatu auskultacji i był niemało zdziwiony, gdy ujrzał tak szybko powracającego od żony Botkina. „Jużeście gotowi? — spytał. „Nie zaczynałem nawet, najj. panie!“ — odparł lekarz i opowiedział szczegółowo nieudałą swą misję. Car stanął po stronie lekarza i wyraził zdumienie, że dotychczas żaden z eskulapów nie proponował nawet carowej jakiegoś gruntowniejszego zbadania jej organizmu. Ostatecznie carowa zgodziła się, że ubraną w umyślnie na ten cel sporządzonym dla niej kostjumie płóciennym mógł ją Botkin zbadać wszechstronnie. Od tej pory bez Botkina nie mógł się car już obejść, mianował go swoim lekarzem przybocznym i podobno płaci mu 100.000 rubli rocznie.

Nasi podróżni. Z listu, pisanego przez p. Aleksandra Jawornickiego z Fernando-Po z dnia 17-go czerwca rb. do ojca swego w Kaliszu, dowiaduje się *Kaliszanin*, że nasi podróżnicy: Janikowski i Jawornicki, otrzymali od miejscowego gubernatora, p. Monten de Occa, listy polecające do podwładnego mu komendanta gór kryształowych i wybrzeży rzeki Monni. Przed wyjazdem zwidzili góry kameruńskie i rzekę tejże nazwy. W dniu 28-go czerwca wypłynęli z Fernando-Po do Libreville, stolicy Gaboonu i w drodze doświadczyli strasznego tornado, który szalał noc całą. W dniu 2-gim lipca stanęli w Libreville, gdzie przyjęci uprzejmie przez gubernatora Gaboonu, pana Balay, odwidzili wielebnego ojca Le Beuf, arcybiskupa i głowę wszystkich misyj katolickich w Gaboonie, kapłana nad wyraz sympatycznego, 85-letniego starca, od 35-iu lat tam osiadłego. W dniu 5-tym lipca podróżnicy nasi wypłynęli z Libreville do zatoki Corisco i czasowo osiedlili się na wyspie Elobey, zkąd, według listu z dnia 31-go lipca, posunęli się w głąb kontynentu o 200 mil angielskich, w kraj ludożerców plemienia Puchnenów, w miejscowość, gdzie nie postała jeszcze stopa Europejczyka i wcale na kartach nieoznaczonej. Następnie mają zamiar rzeką Utango dotrzeć do wodospadów, [illegible]. Pan Aleks. Jawornicki ma pełne albumy oryginalnych szkiców, zdjętych z natury. Bardzo ciekawe karty i naukowe studja z tej podróży oraz szkice będą ogłaszane w buletynach towarzystwa geograficznego w Paryżu, zostającego pod prezydencją Ferdynanda Lesseps'a a spopularyzowane następnie, pomieszczone będą w pismach warszawskich.

W sprawie majętności po ks. Wittgensteinie na Litwie zabrały głos *Birż. Wied.*, twierdząc, że względem spadkobierców powinien tu być zastosowany ukaz z dnia 26. marca rb.: „W początku roku zeszłego — pisze gazeta — zawarty został układ między księciem Piotrem Sayn-Wittgensteinem a bankiem rosyjskim dla handlu wewnętrznego i północno-niemieckim bankiem w Hamburgu, na podstawie którego bank rosyjski wziął na siebie obowiązek umorzenia pożyczki księcia, w sumie 9½ milionów marek niemieckich, zawartej w Hamburgu za pośrednictwem północno-niemieckiego banku, pod warunkiem, ażeby zaliczka w sumie 6 milionów rubli, wypłaconych w tym celu księciu przez bank rosyjski dla handlu wewnętrznego, była następnie umorzona przez zahipotekowanie majątków księcia w jednej z rosyjskich instytucyj kredytowych. Tymczasem przed ostatecznem uregulowaniem wyżej wymienionego układu i zahipotekowaniem majątków księcia Piotra Sayn-Wittgensteina, nastąpiła śmierć jego a książę nie pozostawił po sobie prawnych w linji prostej sukcesorów. Jedna część spadku przechodzi przeto do rąk siostry księcia — księżnej Hohenlohe; do drugiej zaś części spadku rości prawa syn stryjecznego brata księcia Piotra, pochodzący z drugiej linji książąt Wittgensteinów. Oboje są poddanymi niemieckimi a zatem w danym razie po raz pierwszy powinna być do nich zastosowana moc nowego ukazu z dnia 26-go marca rb., o dziedziczeniu przez obcych poddanych, rosyjskich majątków ziemskich.“ Do słów powyższych *Pet. Wied.* dodają następującą uwagę: „Jako faktyczny właściciel, według słów *Birż. Wied.*, przedstawia się bank rosyjski dla handlu wewnętrznego, co dla niego jest bardzo korzystnem. Ale też może się stać, że posiadłości zmarłego, jako stanowiące ordynację, w braku sukcesorów w prostej linji, przej[...]

---

leżytą powagą i godnością sprzedał podeszłej damie markę, odebrał od woźnego „kawałek“ a następnie zajął się ekspedycją mego listu, co mu ogółem zabrało 35 minut czasu. Być może, że to niewygodne dla publiczności, lecz dokładność w urzędowaniu przedewszystkiem...

Zgłodniały wstąpiłem do najmłodszego z konkurentów Hawełki, pana Rudnickiego, na kolację. Poczem jadę na telegraf. Nowy kłopot. Urzędnik przyjął wprawdzie depeszę, lecz nie ma zdać reszty z dziesiątki. Po nocy trzeba było wracać do miasta i mieniać pieniądze, wbrew wyrażonej na banknocie zasadzie, że takowy będzie przyjęty w każdej kasie rządowej...

Następnego dnia, korzystając z uprzejmego zaproszenia, pospieszyliśmy do p. Adama Miłaszewskiego, u którego złożono zbiory i bibliotekę po ś. p. Kraszewskim. Były dyrektor lwowskiego teatru mieszka w własnej realności przy ulicy Czarna Wieś, gdzie z całem zamiłowaniem oddaje się ogrodownictwu, o ile zajęcia publiczne i liczne urzędy honorowe, jakie piastuje, nie powołują go do miasta. Zbiory Kraszewskiego mieszczą się w trzech pokojach parterowych, zawalonych literalnie od dołu do góry książkami, pakami rękopisów, obrazami i dziełami sztuki. W gabinecie, do którego weszliśmy z początku, stoją paki rękopisów, których dotychczas nie otwierano (jest ich ogółem siedm). Wielka szafa w formie kredensowej mieści w sobie prócz papierów, nieuporządkowanych jeszcze, ordery: austrjacki Franciszka Józefa i dwa włoskie, które zmarły otrzymał i przyjął. Gościnny gospodarz okazał nam nadto zamkniętą w ozdobnej szkatułce pieczątkę srebrną w bogatej oprawie złotej z krwawnikiem. Cała pieczęć ma kształt minaretu i jest darem jubileuszowym Podolaków. Tuż obok stoi potężny puhar z czasów Augustowskich, ofiarowany zmarłemu przez mieszkańców Drezna (1868) i oprawne w ramy błogosławieństwo, autograf księdza Marka. Dyplomy w blaszanych puszkach i notaty wypełniają resztę wnętrza szafy. U drzwi drugiego pokoju zwracają na się uwagę ustawione na półkach majoliki i bronzy, niektóre wielkiej wartości pod względem artystycznym. Na dębowem, obszernem biurze, przy którem zmarły pisywał, leży misiurka obok tarczy z orłem i z koroną królewską, batorówka obok szaszki czerkieskiej, wreszcie laski ofiarowane Kraszewskiemu przez rodaków z Tuły i San Francisco. Pierwsza mieści w sobie widoki Elbrussu, Piatyhorska, Istocznyka; druga z różanego drzewa z szczerozłotą gałką zawierającą płytkę kwarcu z żyłą złota. Stół na kozłach, również z pracowni Kraszewskiego, dźwiga na sobie prześlicznie zachowaną wiwatówkę z czasów saskich, oraz 25 talerzy, które nieboszczyk własnoręcznie przyozdabiał malowidłem. Na każdym talerzu widzimy stosowny napis. I tak na jednym czytamy parafrazę przysłowia: Dulcia non meruit, qui non gustavit amara,“ w tym jowialnym sensie: „Kto gorzałki nie pije, od zakąski wara.“ Pod krajobrazem wołyńskim czytamy: „Polski most, niemiecki post, włoskie nabożeństwo, wszystko to błazeństwo.“ Pod chatką poleską widnieje napis: „Chałupeczka niska, ojciec matkę ściska“ itd. Na różanych etażerkach mieszczą się trzy posążki bronzowe Lenartowicza, w szufladach biura liczne wykopaliska z kurhanów słowiańskich. Naszyjniki i ozdoby z bronzu łzawnice i siekierki z krzemienia, bogata kolekcja dla archeologa. Starożytna kaseta hebanowa, z szufladkami wewnątrz, okładana bursztynem i miniaturowymi obrazkami ozdobiona, nęci oko amatora antyków. Na oknie liczne klisze do akwafortów i stos kompozycyj muzycznych, świadczą o wszechstronności talentu zmarłego. Ściany pokrywają obrazy. Znajdujemy tu dziesięć owalnych portretów familji Kraszewskich, pięćdziesiąt krajobrazów pędzla nieboszczyka, kilka starych obrazów włoskiej szkoły, w końcu trzy płaskorzeźby na alabastrze i kości słoniowej przedstawiające: Biczowanie, Zdjęcie z krzyża, oraz węża Mojżesza. Omal nie zapomnieliśmy wspomnieć o ryngrafie Józefa Ossowskiego (1777) i koszulce druciannej, obok których kokietuje para pantofelków lilla lilliputich rozmiarów, o medaljonie Kraszewskiego przez śp. Klossa i lichtarzach z XVII. wieku, że musimy milczeniem pominąć tysiące innych przedmiotów. W pokoju ostatnim mieści się bibljoteka zmarłego, złożona z 22.000 tomów w polskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim języku. Dla braku inwentarza nie mogliśmy zbadać jej zawartości, zauważyliśmy tylko leżące na wierzchu rzadkie dzieło Zanoniego „Mapę Polski,“ oraz album ubiorów polskich Matejki, kolorowane przez Kraszewskiego. Średniowieczna klepsydra ustawiona na stole, przekonała nas, że blisko dwie godziny nadużywaliśmy cierpliwości gospodarza. Trzeba było zakończyć zwiedzanie zbiorów, świadczących aż nadto wymownie o wszechstronności talentu i działalności pisarskiej śp. Kraszewskiego. Smutna rzecz pomyśleć, że zbiór ten niebawem rozproszy się wśród obcych, bo w kraju nie mamy na to pieniędzy.....

Na wystawie sztuki w Sukiennicach uderzył nas świeży obraz W. Kossaka, przedstawiający zdobycie Olszynki Grochowskiej przez polską piechotę. Jest to płótno potężnych rozmiarów, uwieczniające chwilę, w której Chłopicki otoczony sztabem, zachęca idące na bagnety kolumny. Nie rościmy sobie pretensyj do wydawania sądu o pracy utalentowanego artysty. Nie możemy jednak zamilczeć o wrażeniu, jakie na nas dzieło jego wywarło. Wrażenie to koncentruje się w jednym, jedynym zarzucie.

Oto obraz p. Kossaka za mało ma w sobie życia, ruchu, grozy walki. Gdyby nie kilku rannych, kilka trupów, sądzićby wypadło, że patrzymy na rewię piechoty, atakującej fikcyjnego nieprzyjaciela. Zastrzegamy się najmocniej, że zdanie powyższe jest sądem profana, nie znawcy roszczącego jakiekolwiek prawa do kompetencji. Zupełnie na uboczu, bo w pałacu Krasińskich przy ulicy Wolskiej, mieści się wystawa obrazów Jana Kruszyńskiego. Prócz znanej „Złotej Hramoty“ widzimy tu „Powrót Platona do Aten“, „Achillesa pod Troją“, „Bolesława Krzywoustego“, „Księdza Robaka“ i kilka obrazów włoskich mistrzów: Andrea del Sarto, Domenichina, oraz Madonnę Murilla. Niebawem ma te obrazy belgijskie przedsiębiorstwo wywieść za granicę.

Kończąc wiązankę wspomnień o Krakowie nie podobna pominąć teatru. Nie szczycimy się wprawdzie tą głębokością i bystrością sądu co młodzi reperterzy *Kurjerków Warszawskich*, którzy po kilkakrotnej bytności w obcym sobie teatrze, zdolni są do wydania apodyktycznego sądu o artystach, dyrekcji i prasie — możemy jednak skonstatować, że teatr krakowski podnosi się z upadku, w jaki go ostatnie lata pogrążyły. Miejsce dawnej obojętności zajęło dziś gorące zajęcie się teatrem ze strony publiczności, która co wieczora szczelnie zapełnia salę teatralną. Znając stan teatru krakowskiego z lat dawniejszych, nie trudno zrozumieć tajemnicę obecnego powodzenia. Miejsce oszarpanych dekoracyj i mebli, zajęła dziś staranna, gustowna wystawa, wzmocniono personal w dwójnasób, odświeżono z gruntu repertuar. Wszak jest to głośną tajemnicą, że od dwu lat z okładem teatr lwowski, teatr stołeczny żywi się repertoarem zapożyczonym z Krakowa. I w chwili obecnej dyrekcja sceny krakowskiej posiada z oryginalnych nowości, komedje: Bałuckiego: „Nowy dziennik“, Przybylskiego: „Ptaki niebieskie“, Mańkowskiego: „Dziwak“, oraz dramata: Łętowskiego: „Bartek zwycięzca“, Kościelskiego: „W imię krzyża“, Friedberga: „Kara Boża“, nie licząc przeszło dwudziestu przekładów z Paillerona, Goudineta, Meilhaca, Ibsena, Delpita i innych.

Nie dziw więc, że publiczność widząc na czele teatru ludzi czynnych, ruchliwych, ożywionych patrjotyczną tendencją około podniesienia sceny sztuki narodowej, popiera ich usiłowania i że teatr stał się dla niej nie środkiem do zabicia czasu, lecz instytucją zajmującą na równi z innemi umysły ogółu.

Stanisław Pepłowski.

dą na własność skarbu rosyjskiego." W jaki sposób sprawa załatwioną zostanie, o tem zapewne nie tak prędko się dowiemy, gdyż proces — i to nie krótki — jest widocznie nieuniknionу.

Dwudziestopięciolecie. Przypadającą w dniu 14. bm. 25. rocznicę zgonu Władysława Syrokomli przypomniał ogółowi *Tygodnik illustrowany*. W ostatnim numerze tegoż pisma znajdujemy bardzo podobny, doskonale rysowany i wzorowo odbity portret poety, sylwetkę literacką zgasłego przedwcześnie lirnika, pióra jego przyjaciela i towarzysza, Wincentego Korotyńskiego, wiersz, rzucony na grób Syrokomli przez Marjana Gawalewicza, początek studjum nad Syrokomlą i jego poezjami przez Felicjana Suryna, oraz zbiór artystycznie ugrupowanych widoków, przedstawiających miejsca wspomniane w autorze „Déboruga". Z własnej spuścizny Syrokomli podaje *Tygodnik* nigdzie dotąd nie drukowany i nie ukończony przekład z Bérangera piosnki „Stare odzieże, stare gałony".

Rozbitek. *Le Nouvelliste* lugduński opowiada, że obok mostu „de la Guillotière" siaduje codziennie staruszek o długiej siwej brodzie i prosi przechodniów o wsparcie. Na szyi ma zawieszoną tabliczkę z napisem: „Presque centenaire Petrowiski comte de Blanckenberg né à Varsovie (Pologne) 1 janvier 1789. à minuit et demi, réduit à la charité publique".

Słowo Bismarcka. Donoszą z Berlina: Gdy kanclerz niemiecki dowiedział się, że sułtan zaprotestował przeciw umieszczaniu karykatur w pismach wiedeńskich, zaśmiał się i rzekł: „Więc teraz tylko ja jeden mam im służyć za temat do dowcipów. Dotychczas przynajmniej miałem spólnika. Skoro sułtan się cofa, ciekaw jestem, czy osoba moja podoła temu wszystkiemu?"

Kawa w każdym domu inaczej smakuje, — pochodzi to po większej części od sposobu palenia i przyrządzenia tego napoju. Aby otrzymać dobrą smaczną kawę, należy zachować następujące przepisy: Nie [illegible] kawy stosownie do koloru ziarnek, lecz do smaku (kawa często jest farbowana). Przy paleniu kawy uważajmy na to, aby miała kolor dojrzałych kasztanów a nie czarny, aby jej najszlachetniejsze cząstki, oleje eteryczne się nie ulotniły; przez to upalenie do koloru czarnego nabiera kawa smaku cierpkiego, nieprzyjemnego. Upaloną kawę rozłożyć należy cienko a szeroko, aby dostatecznie ostygła i nie dopaliła się własną gorączką w wąskiem i małem naczyniu. Po ostudzeniu należy ją zamknąć w naczynie szczelne w miejscu suchem a nie zbyt gorącem. Biorąc kawę do mielenia nie należy jej odmierzać, — ponieważ ziarnka pośledniejszych rodzajów kawy przy paleniu większe się stają, niż ziarnka kawy wyborowej, tak, iż przy użyciu miary pośledniejszej kawy tym sposobem bierzemy za mało a wyborowej za wiele, co powinno być przeciwnie. Na filiżankę brać należy 8 gramów kawy mielonej a mielona ma być jak najdrobniej, gdyż tym sposobem tylko wyzyskamy jej zawartość do szczętu, w grubo mielonej kawie dużo jeszcze pozostaje części napój dających. Kawy nie należy gotować, lecz parzyć wodą wrzącą. Pić należy kawę świeżo mieloną i zaraz parzoną. Przez przygrzewanie traci kawa smak i zapach.

Tylko ścisłe dopełnienie tych warunków daje napój dobry i smaczny.

Dziennikarstwo amerykańskie nie wszędzie jeszcze pozbyło się swoich... „właściwości". Zwłaszcza w mniejszych, świeżo powstających miastach, gdzie „obywatel" nie rusza się z domu bez rewolweru, przybiera i dziennikarstwo odpowiednią postawę. Oto najświeższa próbka. W jedenastym numerze dziennika *Atchison Times*, nieliczącego jeszcze miesiąca żywota, znajdujemy następujące ogłoszenie redakcji do czytelników: „Nikt nie powinien w naszem mieście prowadzić żadnego interesu, kto nie poda ogłoszeń do naszego dziennika. Jeżeli nie będziecie się u nas ogłaszali i nie pomożecie nam w ten sposób do stworzenia przyzwoitego dziennika, w takim razie my was tak ogłosimy, że wam włosy dębem na głowie powstaną. Nasz dziennik musi zdobyć sobie niezależną egzystencję a jeśli przyjdzie do wyboru między jego a waszym żywotem, to niech was lepiej, niż nas, djabli biorą." Niewiadomo dotąd, czy „grzeczna" ta odezwa poskutkowała.

† **Edmund z Krainki Kraiński**, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti militari, właściciel dóbr ziemskich, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w majętności swej Leszczowate, dnia 13. bm. Pogrzeb odbędzie się w Leszczowatem w sobotę dnia 17. bm.

Do namiestnictwa nadeszła wiadomość, że minister Gautsch przybędzie z końcem tego tygodnia do Czerniowiec a do Galicji z końcem miesiąca.

Na uczcie, danej dla dziennikarzy przez dyrekcję wystawy w Krakowie, zgromadziło się około 30 osób, między temi, dziesięciu dziennikarzy. Ze Lwowa był tylko p. Kostecki.

Komitet, wybrany przez krakowską radę miejską dla przyjęcia Węgrów, odbył onegdaj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem omawiano ogólny zarys programu przyjęcia i postanowiono wzmocnić komitet przez zaproszenie jeszcze wielu nowych członków.

Prezydent miasta Krakowa rozesłał zaproszenia do Wydziału krajowego, posłów sejmowych, rad powiatowych i miejskich całego kraju, aby wzięły udział w odsłonięciu pomnika Zyblikiewicza, które odbędzie się dnia 18. bm. Zjazd więc będzie niezawodnie bardzo liczny a cześć dla Zyblikiewicza zgromadzi przedstawicieli całego kraju przy odsłonięciu pierwszego pomnika tyle zasłużonego męża. Prezydent zaprosił również rodzinę śp. Mikołaja Zyblikiewicza na ten akt uroczysty.

Egzamina nauczycielskie do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych zaczną się przed lwowską komisją egzaminacyjną dnia 27. września. Kandydaci i kandydatki, które prywatnie zdawały egzamin dojrzałości po trzechletniej, kandydatki zwyczajne po dwuletniej po złożeniu egzaminu w całości odbytej praktyce wnosić mają podania o pozwolenie składania egzaminu nauczycielskiego do ck. komisji egzaminacyjnej przez c. k. radę szkolną okręgową, w której okręgu czynni są w szkołach, ci zaś, którzy po odbyciu praktyki nie są zajęci w szkołach, przez tę radę szkolną, w której okręgu kończyli praktykę lub w szkole byli czynni. Do podania załączyć należy metrykę, życiorys, świadectwo dojrzałości, ostatnie świadectwo szkolne przed wstąpieniem do seminarjum i dowód odbytej przepisanej praktyki, kto zaś prywatnie zdawał egzamin dojrzałości, dołączy nadto świadectwo zdrowia. Również zawierać mają podania dokładne adresy petentów (petentek) z wyraźnem wymienieniem ostatniej poczty. Egzaminu do szkół wydziałowych razem z egzaminem do szkół pospolitych w jednym terminie składać nie wolno.

Okropny wypadek. Anna Kritz, handlująca na ftą, zamieszkała przy ul. Łyczakowskiej l. 51, nalewała przy pomocy służącej Katarzyny Pasierskiej naftę do zapalonej lampy i spowodowała tem okropny wypadek. Nafta bowiem w lampie, którą trzymała Pasierska, zapaliła się, w skutek czego ta przestraszona rzuciła lampę na ziemię. Nafta buchnęła w jednej chwili silnym płomieniem, który objął suknie Kritzowej. Krzycząc i wołając o pomoc, wybiegła Kritzowa na ulicę. Tutaj nadbiegło kilku przechodniów a między nimi radny miasta p. Gołąb, którzy owinęli ją natychmiast kocem i w ten sposób przytłumili płomienie. Pomimo, że pomoc była natychmiastowa, Kritzowa odniosła nader ciężkie poparzenia na całem ciele, tak, że rewizor policyjny Terlecki zmuszony był odwieźć ją do głównego szpitala. Nadmienić musimy, że wypadek zdarzył się w handlu nafty, gdzie się znajdowały 4 kotły i 2 beczki naftą napełnione. To też tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że nie nastąpiła eksplozja i cały dom nie został wysadzony w powietrze. Policja zamknęła sklep z naftą.

Pożary. W Żurawcach pow. rawskiego zgorzało 6 obejść gospodarczych wartości nieubezpieczonej 3000 złr. — W Charzewicach, powiatu tarnobrzeskiego, zgorzał jeden morg lasu, własność Hieronima ks. Lubomirskiego, zaś w Grębowie tegoż powiatu 8 stodół i 3 szpichlerzy, własność Tom. Matyki, wartości nieubezpieczonej 5000 złr. — W Kupnowicach, powiatu rudeckiego, zgorzała stodoła ze zbożem wartości 600 złr. — W Szynwałdzie powiatu tarnowskiego zgorzało obejście gospodarskie wart. 700 złr. — W Nieporęzu, pow. chrzanowskiego, zgorzały dwa domy wartości nieubezpieczonej 872 złr., w Gorzowie tegoż powiatu dwa domy wart. nieubezp. 2400 złr., w Karnionicach tegoż powiatu 1 dom wartości nieubezpieczonej 1000 i w Młoszowie tegoż powiatu 9 domów wart. nieubezp. 4070 złr.

Prezent dla hr. Moltkego. Dyrektor mieszczańskiego browaru w Monachjum, biorąc asumpt z „uroczystości sedanowej", przesłał sędziwemu pogromcy Francji w r. 1870 w podarku beczkę piwa. Hrabia Moltke piwo przyjął i podziękował listem własnoręcznym, w którym powiada między innemi, że wypiwszy wraz z domownikami piwo przysłane, które było doskonałe, rozkazał przechować beczułkę — podobno arcydzieło sztuki bednarskiej — w sklepie, zbudowanym w jego zamku Creisau w staroniemieckim stylu jako w świątyni Gambrinusa.

Dobry król. Z Modeny piszą: Przed kilku dniami odbywał król Humbert w towarzystwie swej żony przegląd wychowańców szkoły wojskowej. Otóż w czasie ćwiczeń jeden z chłopaków, niejaki Ettore Garilli, upadł i skaleczył się w nogę. Widząc to królowa nalegała, aby rannego usadowiono w jej powozie, król zaś nachylił się i zapytał go krótko: „Jakie masz życzenie, chłopcze? — „Jedno, jedyne — wyszeptał ranny — aby dla najj. pana módz umrzeć..." Król uśmiechnął się i odparł: „Dla mnie lepiej, jeśli tacy dzielni wojownicy żyją, aniżeli gdyby ginęli. Powiem królowej, aby wybrała dla ciebie jakiś przedmiot, który ci przyjemność sprawi."

Wiadomości literackie i artystyczne.

W szkole śpiewu „Lutni" rozpoczęła się już nauka. Kandydaci do bezpłatnej nauki mają wnieść podania do protokołu świetn. magistratu najpóźniej do 25. września br., jeżeli naturalnie posiadają materjał głosowy, słuch i studja przygotowawcze (teorję muzyki). Wyjaśnienia dalsze co do samej szkoły udziela kancelarja „Lutni" między godz. 12. a 1. w południe, przy ulicy Grodzickich l. 4 I. piętro.

Z Izby sądowej.

Lwów 15. września.

(*Konfiskata Nru 220 Dziennika Polskiego.*)

(*m.*) Przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. Finkla jako przewodniczącego, Nikischa i Hołyńskiego, odbyła się dziś rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty Nru 220 *Dziennika Polskiego* za artykuł „Kilka myśli politycznych spisanych przez dra M. Zyblikiewicza, b. marszałka krajowego. (Wewnętrzny stan kraju i nasz program polityczny.)" w skutek wniesionego sprzeciwienia redakcji. W artykule tym upatruje prokuratorja państwa występek z §-fu 302 ust. kar. Po odczytaniu pisma prokuratorji państwa o wyroku trybunału dla spraw prasowych potwierdzającego konfiskatę zabrał głos adwokat dr. Flaschner, który w dłuższem, w ściśle prawniczem i wyczerpującem przemówieniu starał się wykazać, że konfiskata wspomnianego artykułu nie jest wcale uzasadnioną. Obrońca całkiem słusznie zauważył, że każde słowo wypowiedziane przez polityka skrajnego może być, jeżeli ktoś chce tego koniecznie, subsumowane pod jakiś paragraf ustawy karnej. W danym jednak wypadku §. 302 absolutnie zastosowania mieć nie może, gdyż autor artykułu chciał coś zupełnie przeciwnego wykazać, aniżeli to co paragraf zawiera. Po wysłuchaniu wywodów zastępcy prokuratorji państwa dra Sumpera trybunał wydał wyrok zatwierdzający konfiskatę a to z „motywów naprowadzonych przez pierwszego sędziego."

Dr. Flaschner zgłosił przeciw temu wyrokowi odwołanie.

Ruch stowarzyszeń.

Sprawozdanie kasowe stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów Galicji, Bukowiny i Wielk. księstwa Krakowskiego, za sierpień 1887 r.

Ogólny przychód kasowy 15.704 złr. 92 cnt., ogólny rozchód 15.704 złr. 92 cnt., ogólny obrót 31.409 złr. 84 cnt. — Gotówka z końcem sierpnia 520 złr. 42 cnt.

Rohatyn 10. września 1887.

Kowalewski. *Marja Wysocka*, rachmistrzyni.

Nowe towarzystwo. W Żmigrodzie zawiązało się chrześcijańskie towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych. Jestto zarejestrowane towarzystwo z poręką ograniczoną do potrójnego udziału. Celem towarzystwa jest wyrabianie i sprzedaż ornatów, kap, chorągwi, bielizny kościelnej i innych artykułów liturgicznych rzymsko i grecko katolickiego obrzędu. Udział jeden wynosi 100 złr., zapisało się członków 16, z których wielu po cztery a nawet po ośm udziałów złożyło. Prezesem towarzystwa wybrany ks. dr. Adam Kopyciński. Dyrektorem zarejestrowanym ks. Walenty Wojtalik, miejscowy proboszcz. Kontrolorem notarjusz Florjan Obmiński. Towarzystwo zamierza wysłać jedną uczennicę do Poznania na naukę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa kolej w Galicji. „Presse" donosi, iż ministerstwo handlu udzieliło pozwolenie dominium Spas, w powiecie staromiejskim na budowę i wprowadzenie w ruch kolei dojazdowej ze stacji Posada Chyrowska wzdłuż galicyjskiej kolei żelaznej do składów drzewa pomienionego dominium. Tym sposobem jedna z okolic Galicji, opływających w najpiękniejsze lasy, zostanie połączona z arterją kolejową.

Dębica-Tarnobrzeg-Rozwadów. Zarząd kolei Karola Ludwika zamierza, jak się dalej dowiaduje „Presse", rozpocząć już z dniem 1. października b. r. ruch na linji Dębica-Tarnobrzeg-Rozwadów. Otwarcie przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie nastąpi kilka tygodni później.

Nowa kolej lokalna w Galicji. „Presse" donosi: Ministerstwo handlu udzieliło hr. Mieczysławowi Dunin-Borkowskiemu, właścicielowi dóbr Mielnicy zezwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych dla wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Dźuryna, ewentualnie z Czortkowa do Zaleszczyk z odnogą z Jagielnicy przez Wysuczkę do Mielnicy, ewentualnie Okop. Koncesja ta rozciąga się na przeciąg sześciu miesięcy. Przy tej sposobności ministerstwo handlu zwróciło uwagę koncesjonarjusza na tę okoliczność, iż powyższe linje schodzą się w części z owemi projektowanemi kolejami co do których pp. hr. Baworowski i hr. Starzeński przedłożyli już dawniej ministerstwu projekt jeneralny i co do których została przeprowadzoną swojego czasu rewizja trasy z pomyślnym rezultatem. Inżynier, któremu zostanie poruczonem przeprowadzenie przedwstępnych robót, ma się porozumieć w sprawie otrzymania dyrektywy dla wyboru trasy i wypracowania projektu, niemniej w sprawie ewentualnego połączenia koncesjonowanych linij z kolejami państwowemi rychło i bezpośrednio z jeneralną inspekcją austr. kolei żelaznych i jeneralną dyrekcją kolei państwowych.

Hambursko-amerykańskie towarzystwo żeglugi parowej (Packetfarth) zwołało na dzień 6. października b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem ma być akcjonarjuszom przedłożony projekt podwyższenia kapitału zakładowego z 15 na 20 miljonów marek, co ma być użyte na budowę nowych parowców pospiesznych. Towarzystwo zamierza również zaciągnąć 4% pożyczkę 10 miljonów marek, gdy 4½% pożyczka poprzednio wynosiła z dniem 31. grudnia 1886 jeszcze 5,600.000 marek. Na zgromadzeniu tem ma być również wniesiony projekt zmiany statutów.

Przegląd polityczny.

* Z Pragi donoszą, że przy wyborze uzupełniającym z większej własności ziemskiej w miejsce hr. Henryka Clam-Martinica, został wybrany deputowanym do rady państwa Wilhelm hr. Wolkenstein.

Z grupy większej posiadłości ziemskiej zostali wybrani do sejmu jednogłośnie: hrabia Ferdynand Bouquoi, Jan hr. Lažansky, Karol Maksymiljan hr. Zedtwitz, August hr. Kinsky, Adolf br. Leonardi i scholastyk kapituły, dr. Thersch. Stronnictwo niemiecko liberalne nie brało udziału w wyborach.

* Koła węgierskie rządowe liczą na pewne na to, że reforma podatku spirytusowego dojdzie w najbliższym czasie do skutku, przez co budżet węgierski znacznie się podwyższy.

* Z Töke Terebes donoszą: Cesarz odjechał przedwczoraj o 6 i pół godzinie wieczorem wśród entuzjastycznych okrzyków *Eljen* do Deva. Manewry zostały zakończone świetnie przeprowadzonem obsaczeniem korpusu południowego przez dywizję jenerała Sternecka. Monarcha pochwalił umiejętne kierownictwo ćwiczeń, dobrą postawę, dzielne wojenne wykształcenie, wielki spokój i wytrwałość wojsk wspólnej armji i węgierskiej obrony krajowej i polecił aby natychmiast ogłoszono zupełne uznanie dla oficerów i żołnierzy.

* W paryskich sferach rządowych mówią o tem — jak zapewniają ostatnie depesze — dość głośno, że celem rozwiązania kwestji bułgarskiej zwołaną będzie konferencja. Gdzie i kiedy? — o tem przemilczają na razie.

* Pisma republikańskie chwalą plan — przypisywany prezesowi ministrów Rouvierowi — zaciągnięcia przez rząd 700 miljonowej pożyczki na umorzenie długów bieżących.

* Na bankiecie urządzonym przez członków kongresu rolniczego w Thiancourt oświadczył dep. Cordier — ten sam, który w swoim czasie dał był się słyszeć, że chętnie zapłaci 20.000 franków temu, kto Boulangerowi wsypie truciznę do kawy — iż dopomógł do obalenia gabinetu Gobleta, ponieważ należało raz już uwolnić Francję od Boulangera i w zarodku stłumić pewne zachcianki cezarowskie. Część biesiadników miała podobno sykaniem objawić swoje niezadowolenie z tych wyrazów Cordiera.

* Z Petersburga donoszą, że przybył tam ambasador, hr. Wolkenstein.

* Mowa tronowa księcia regenta bawarskiego stwierdza pomyślne położenie finansowe, ale pomimo to zapowiada jako konieczne postaranie się o nowe źródła dochodu, przyczem w pierwszej linji zwraca uwagę na przystąpienie do północno-niemieckiej ustawy o podatku od alkoholu. Mowa wypowiada nadzieję, że ustawa ta przed 1. października zostanie przyjętą. Dalej wypowiada mowa całkowite godzenie się na socjalno-polityczne prawodawstwo Rzeszy i zapowiada cały szereg odnośnych przedłożeń, jakoteż przedłożeń o budowie kilku kolei lokalnych i o przyszłorocznej wystawie w Monachjum.

* Z Kopenhagi donoszą, że doniesienia dzienników, jakoby Deroulede odwidzał zamek Fredensborg, są bez żadnej podstawy.

* Car odwidził przedwczoraj po południu, wraz z carową i członkami rodziny królewskiej, siostrę królowej duńskiej w Helsingfor i powrócił o godzinie 6. wieczorem do Fredensborgu.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Gorlice 14. września. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego, Edward Miłkowski postawił kandydaturę Augusta Gorayskiego, prezesa towarzystwa naftowego, następnie wybrano 8 delegatów do komitetu Jasielskiego.

Wiedeń 15. września. Według niezawodnych wiadomości nie uczyni Porta żadnego kroku więcej dla przeprowadzenia propozycyj rosyjskich.

Wiedeń 15. września. Wczoraj wieczór odjechał Kalnoky w towarzystwie br. Aerenthala do Friedrichsuhe.

Tryest 15. września. Wczoraj rozpoczęły się wspaniałe uroczystości na cześć gości angielskich.

Sofja 15. września. Książę przyjmował onegdaj na audjencji prywatnej konsulów austrjackiego i włoskiego. Wiadomość o uwięzieniu Radosławowa jest nieprawdziwą. Cankow kieruje stronnictwem swojem ze Stambułu. Rząd rozkazał surowo strzedz granic, gdyż kilka indywiduów zagranicznych nosi się z planem zamachu na księcia. W razie dalszych artykułów podobnych jak ów w *Tirnowska konstitucja*, rząd użyje środków ograniczających wolność prasy.

Chicago 14. września. Najwyższy trybunał odrzucił rekurs skazanych anarchistów i potwierdził wyrok, którego wykonanie nastąpi d. 11. listopada.

Londyn 15. września. Izba lordów załatwiła w zupełności ustawę finansową.

Rzym 15. września. W Messynie od soboty wieczór do wczoraj rana było 118 wypadków cholery, z tych 48 śmiertelnych.

Berlin 14. września. *Köln. Ztg.* donosi, iż przymierze trójcesarskie skończyło się jeszcze na wiosnę.

Wiedeń 15. września. Giełda zbożowa. Sprzedano pszenicy 2500 cetnarów metr. po 7·20 ab Wiedeń. — Pszenica jesienna 7·05—7·78, żyto jes. 5·78, wios. 5·39. — Kredyty 282·50, kolej państ. 228·50, węgierska renta złota 100·45.

Wiedeń 15. września. Przy ciągnieniu losów cisańskich padła główna wygrana na serję 3525 nr. 46; serja 2774 nr. 55 wygrał 4500 zł. Prócz tego wylosowano następujące serje: 400, 484, 672, 1674, 1776, 1887, 2317, 2729, 2926, 3078, 3525 i 4158. Przy ciągnieniu losów Palffy padła główna wygrana na nr. 2487, druga wygrana nr. 79309.

Budapeszt 15. września. *Pester Lloyd* we wstępnym artykule bardzo ostro osądza abstynencję Niemców w Czechach. Dziennik ten sądzi, że Niemcy w Austrji, jako pionierzy postępu i wolności, są powołani do rządzenia, gdyż inne narodowości służą tylko reakcji; abstynencja nie prowadzi jednak do celu. Jeżeli hr. Taaffe prowadzić chce politykę pojednawczą, to powinien do urzeczywistnienia pojednania powołać nie Czechów, ale Niemców, którzy w czasie gdy byli przy władzy, tak Polakom i Rusinom jak nawet samym Czechom dawali dowody swej dobrej woli.

Czesi dopuszczać się mają gwałtów i są reakcjonistami a znajdują porękę swojej siły tylko w narodowej nietolerancji. My uznalibyśmy za dobry każdy środek walki, który daje zwycięztwo Niemcom, ale nie uważamy za takowy abstynencji. Abstynencję wybiera tylko rozpacz, my nie jesteśmy tego mniemania, że misją hr. Taaffego jest zatruć uczucia Niemców w samem ich jądrze. Niecierpliwienie się a nawet opór Słowian przeciw polityce austrjackiej byłoby kłopotem, ale opozycja Niemców przeciw państwu, którego są żywiołem podstawowym, byłaby nieszczęściem i obawiamy się, że niedaleko jesteśmy od tej granicy.

Wiedeń 15. września. *Deutsche Ztg.* donosi z Buda-Pesztu, że z bardzo wielu stron ganią ostro postępek starszego burmistrza, który nie chciał z deputacją pojechać do Krakowa. Pojedyncze pisma usprawiedliwiają postępek burmistrza tem, że ewentualne antirosyjskie demonstracje mogłyby tego wysokiego urzędnika węgierskiego wprowadzić w kolizję.

Praga 15. września. *Narodni listy* donoszą z Kutnahory, że Gautsch deputację tamtejszą odprawił dosyć ostro i powiedział jej: „Mogą *Narodni listy* pisać, co tylko chcą, mimo to nie cofnę mego rozporządzenia."

Paryż 15. września. Tutejsze pisma omawiają żywo manifest hr. Paryża. Cassagnac widzi w nim zjednoczenie obozu monarchistów i twierdzi, że republika po tym ciosie się nie podniesie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. H. Straszewski, z Boguchwały. W. Czarniakowska, z Lisiczyniec. J. hr. Potulicki, z Glinian. J. Gąsiorowski, z Odesy. M. Konopacki, z Kobyla. J. Grunwald, z Pragi. J. Bartoś, z Pragi. W. Solkow, z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI. B. Younga, z Strusinowa. J. Trzeciak, z Wołynia. M. Trzeciak, z Wołynia. Ks. B. Lewartowicz, z Żółkwi. W. Bognecki, z Rudek. A. Wurzel, z Suczawy. J. Wischoffer, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Mikuli, z Bukowiny. I. Vetter, z Wiednia. I. Miliński, z Helenówki. Dr. Czesnak, ze Stanisławowa. Dr. Weisstein, z Tarnopola. I. Kohn, z Prus. W. Kobyliński, z Rzeszowa. Dr. K. Wurst, z Kosowa. Br. M. Petrino, z Czerniowiec. Dr. Filipowski, z Sokala. Dr. Kaczyński, z Kijowa. I. Safir, Tarnopola. S. Podlewski, z Suchodołu. Br. Doliniański, z Dolinia. P. Füleky, z Węgier. A. Bartok, z Munkacza.

HOTEL ANGIELSKI. W. Czaykowski, z Świrza. A. Reindl, z Wolicy. W. Romaszkan, z Wyżnicy. F. Sabatowski, z Poruczyna. T. Stasicki, z Krzywczy.

NADESŁANE.

Do autora wiersza

drukowanego onegdaj w „Dzienniku Polskim", p. t.: **„Z podróży. — W niemieckim szynku"** *domator od Jürgensa.*

Hop, hop! mój druhu, gdzieżeś ty? —
Z lwowskiego wołam rynku —
Gdzieś z beczką heidelberską łzy
W niemieckim ronisz szynku?
I pijesz ty tragiczny gość,
Jak tu — i w Niemców kraju
A gdy ci wreszcie trunku dość,
Nie płacisz po zwyczaju?...

Z garsonem badasz Hunów szlak
Ty duch z umarłych domu?
Zapewniasz go, żeś mądry tak,
Jak — inni bez dyplomu?
I rany pokazujesz swe
Aż łzą mu spływa rzęsa?
Ach, widzę twą genjusza skrę
Aż stąd — aż od Jürgensa.

Bo — i ja piłem, wszak wiesz sam
I trunek różnoj mocy...
Gdzie nie zamknęli na noc bram,
Tam piłem w dzień i w nocy...
Lecz oto dyssonansu zgrzyt
Po upojeniu miłem:
Gdy już użycia byłem syt,
Ja wszystko zapłaciłem.

I jakby skandal u mych wrót
Dziś stoi ta faktyczność,
Że zapłaciłem, choć mój ród
Też wczęła poetyczność —
I wartość trunku i snu czar
Zważono należycie, —
I tylko wspomnień cichy gwar
O przeszłym szemrze bycie...

Lecz ten wspomnienia cichy szmer
Wraz stawia dziś pytanie,
Gdy do przebrzmiałych przejdziem zer,
Co się też wtedy stanie?
Czy kwit, żem spłacił wszystek dług,
Lub nakaz twój płatniczy
Za większą ów gospodarz-Bóg
Zasługę nam policzy?

A że dziś nie wiem, komu prym,
Ty gościu mój tragiczny,
Oddaję tam, gdzie mknie i dym
I wszelki rytm liryczny, —
Choć czasem niemą spłynie łzą
Znużona moja rzęsa...
Ja z flegmą piję „halbę" mą
Płaconą — u Jürgensa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 —	215 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	98 75	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	42 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	102 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	30 —	32 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 80	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	90 75	91 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 75	296 25
„ Banku anglo-austrjackiego	112 25	112 50
„ Unionbanku	210 75	211 —
„ kolei Karola Ludwika	212 [illegible]	213 50
„ kolei północnej	257 75	258 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 90	82 50
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	228 10	228 60
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 —	164 —
Losy komunalne wiedeńskie	180 25	180 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zached. (lit. B. Elbethal)	171 50	172 60
Losy regulacji Cisy	— —	124 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 87	100 45
Akcje Bankvereinu	92 50	92 75
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 50
Akcje kredytowe	283 —	282 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 94

Berlin, dnia 14. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m. 1 82
Akcje austrjackie kredytowe	461 —	459 —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 75	86 50
Austrjackie banknoty	162 70	162 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 90	55 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·23	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·0[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pan Geldhab

komedja w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry.

OSOBY:

Pan Geldhab . . . . Frenkiel
Flora, jego żona . . . . Kwiecińska
Książę Ródosław . . . . Kwieciński
Lubomir, rotmistrz . . . . . . Hierowski
Major, przyjaciel Lubomira . . . Zboiński
Lisiewicz, przyjaciel księcia . . . Walewski
Konto, intendent księcia . . . . Dębicki
Piórko . . . . Gasiński
Komisant . . . . Starzewski
Krawiec . . . . Chudkowski
Kamerdyner . . . . Senowski
Lokaj . . . . Gamski

Scena w Warszawie w domu pana Gelhaba.

Jutro w Sobotę: „DON CEZAR," operetka w 3 aktach R. Dellingera.

W Niedzielę dnia 18. Września 1887 r.
nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Piątek 16. Września 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy konnej, tresury koni i gimnastyki. Igrzyska ikaryjskie, balet i pantomina.

DEBIUT

Przedziwnego słonia

Blondin

w produkcjach z pony Oskar i małpą Jocko.

Ten słoń jest najciekawszym jaki kiedykolwiek był pokazywany, jeździ na welocypedzie, chodzi na linie, i jest muzykalny i t. d.

Na zakończenie:

„Namydlony kochanek“

nadzwyczaj komiczna pantomina, wykonana przez wiele pań i panów towarzystwa.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o godz. 7½ wieczór.

Jutro w Sobotę 17. Września 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

i debiut niezrównanego słonia

BLONDIN.

Na wszechstronne żądanie:

KOPCIUSZEK.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Preperata

do wyniszczenia **moli, pchel, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572 c

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera).

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji 4¾ kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA
polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera i Skiepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Feslawskie winogrona kuracyjne

w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 50 ct. 1714

Feslawskie wino czerwone

w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.

Georg Lehner, Vöslau.

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia i fachowo sporządzane, poleca 1572 a

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

Walne Zebranie Towarzystwa handlu skór w Kulikowie

Towarzystwa zarejestr. z nieograniczoną poręką

odbędzie się 1709

w lokalu kasy zaliczkowej

w dniu 25. września o godzinie 5. po południu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności Towarz. od założenia po dzień 30. czerwca b. r.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Wnioski w sprawie rozdziału zysków.
4. Zmiana statutu w celu ograniczenia poręki.
5. Wybory uzupełniające do Rady zawiadowczej i Dyrekcji.
6. Wnioski członków.

Kulików, 8. września 1887 r.

Rada Zawiadowcza.

„WIENIEC POLSKI”

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA”

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1.20, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2.—, 2.50, 2.80, 3.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. chiffonu po zł. 1.85, 2.—, 2.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. płótna zł. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.20, 1.40, 1.85, 2.— i wyżej
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.40, 1.75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1.—, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie, (Halki) od zł. 1.—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe z najl. chiffonu, po zł. 1.—, 1.50, 1.65, 1.85, 2.— i wyżej.
Koszule salonowe z najlepszego płótna, po zł. 3.—, 3.50, 4.— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie z najlepszego chiffonu zł. 1.65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2.50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper“ 95 ct.
Kalesony z najlepsz. materjału „Sport“, zł. 1,25, 1.30, 1.45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuz. zł. 2.70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuz. zł. 4.—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze mezkie, potrójne, tuz. zł. 1.50, poczwórne tuz. zł. 2.50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto-lniane, białe **chustki do nosa**, tuz. zł. 2.40, 2,75, 3,25. 3.50, 4.— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem **chustki do nosa**, tuz. zł. 2.40, 2.60, 3.— i wyżej.
Krawatki pikowe letnie, tuz. zł. 1.—, sztuka 10 ct.
Wielki wybór **krawatek jedwabnych** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki letnie i t. p. wyroby pończoszkowe w największym wyborze, **po cenach fabrycznych.** 1446

Bielizna kąpielowa w największym wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Najlepsze kuracyjne

WINOGRONA feslawskie

codziennie świeże, otrzymuje i rozsela najstaranniej opakowane w koszyczkach od 4—6 kilow.

najtaniej HANDEL 1710

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

najtaniej 1572 f

ALOJZY HÜBNER

Lwów,

ulica Karola Ludwika l. 13
(dawniej cukiernia Rothlendera.)

Na sezon do polowania!

poleca

Śrut, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

Koriosot kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny do butów.

Apretura do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE

1573 f

we Lwowie

skład farb i handel materjałów

pod „**CZARNYM PSEM**“

Rynek l. 38, (we własnym domu). Liczba Telefonu 173.

Nowo założony handel

pod godłem:

Magasin de Nouveautés au Printemps

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny mężkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i wszystkich aptekarzy fryzjerów i sklepach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyjalnie przygotowany z bizmutem

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

PIEKARNIA

M. CZYŻEKA

poleca

najlepsze gatunki pieczywa

w sklepach własnych a mianowicie:

Rynek liczba 27 i ulica Jagiellońska liczba 6.

Tamże dostać można:

Sucharki higieniczne, Chleb Grahama i Chleb higieniczno-razowy 1676

podług własnego wynalazku wyrabiany jako środek na dolegliwości leniwego trawienia dla kuracjuszów.

Wysełam 60 sztuk sucharków za 1 złr. na prowincję.

Kuracyjne Winogrona Feslawskie

szczepu włoskiego 1703

otrzymuje co dnia świeże handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO

w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowrze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru.
Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 100 do zł. 400.

Wina stołowe białe w butelkach.
Butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.
Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.
Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 butelek	Wina białego Szamorodner Nr. 1	zł. 7·—
12 „	„ „ „ Nr. 2	„ 9·—
12 „	„ „ Hegyalyaera wybornego	„ 10·50
12 „	„ „ Książęcego	„ 11·—
12 „	„ „ (Kiralyi) królewskiego	„ 12·50
12 „	„ czerwonego Szegeszarder	„ 7·—
12 „	„ „ Ofner-Adelsberger	„ 7·—
12 „	„ „ Budai jak Bordeaux	„ 9.—
12 „	„ „ Egri (Erlauer)	„ 10·—
12 „	„ „ villanyer Cabinet	„ 10·80
12 „	„ „ St. Julien francuskie I-a	„ 18·—
1 „	Wódki Śliwowicy Syrm. starej	„ 1·20
1 „	„ Starki przemyskiej sławnej	„ 1·25
1 „	„ Nalewki litewskiej	„ 1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.
Cognac francuski. 1701

Najlepsza

BIBUŁKA DO PAPIEROSÓW

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez P. dr. J. PUHL, dr. K. LUDWIG i dr. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

CAWLEY & HENRY, Fabrykanci • PARYŻ

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia **1. kwietnia 1887 r.** począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
4½% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Potrzeba młodej zarządczyni domu. — Szczegółów udzieli pani Zbiegoniowa, krawcowa, Lwów, Szajnochy 5. 359

Dam 200 złr. temu, kto mi wyjedna posadę odpowiednią. Listy pod lit.: **M. G.** Redakcja „Dziennika Polskiego.“ 358

Praktykanta poszukuje handel kolonialny W. Illukiewicza w Mościskach. 353

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 292

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Osoba młoda z inteligentnej rodziny, znająca się dobrze na pielęgnowaniu dziatwy i gospodarce domowej, z dobremi świadectwami z domów zacnych, poszukuje miejsca od 1. Października. — Zgłoszenia uprasza pod Z. K. poste rest. Lisko koło Sanoka. 362

Młodzieniec z ukończoną piątą klasą gimnazjalną, poszukuje posady pisarza u adwokata lub notarjusza — albo nauczyciela prywatnego. Adres: ul. Akademicka 4 w golarni. 365

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 4, 5, 6 pokoi, balkon, I. piętro. Pokoje kawalerskie. Ul. Kraszewskiego 23.

Kamienica jednopiętrowa numer ulica Akademicka z trzema frontami jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w tej kamienicy.

Rynek 20. III. piętro do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią z przedpokojem piwnicą i strychem.

Sklep do najęcia. Ulica Sobieskiego

Wałowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, przedpokój, kuchnia przynależytości.

Wałowa 31. Pierwsze piętro, 9 pokoi od Października.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia 4 pokoje, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. W parterze 1 sklep z pokojem i 1 sklep. — Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Pomieszkania składające się z 6, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podwalskiego, Kazimierzowskiej** do najmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki ozerlaneckie.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.